Nr. 38. Kraków, Piątek 15 Lutego 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Swiąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 85 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biúro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Katastrofa w Mayerling.

Wiedeń, 11 lutego.

(§) W towarzystwie dwóch kolegów dziennikarskich udałem się wczoraj do Mayerling, ażeby na podstawie odbytych badań wobec nieprzestających krążyć najrozmaitszych pogłosek, mniej lub więcej romantycznie upstrzonych i sprzecznych ze sobą, jakoteż niejasnych, a także wręcz sprzecznych sprawozdań urzędowych odnoszących się do katastrofy — przecież dociec, o ile to jest możebnem w danych okolicznościach do sedna prawdy.

Pojechaliśmy tedy z rana do Badenu. Pogoda nie sprzyjała wyprawie, ponieważ na dworze srożyła się silna zawierucha śnieżna. Z Badenu najęliśmy kryty powóz i po krótkiem rozpatrzeniu się w Baden i zasięgnieniu tamże języka, ruszyliśmy w drogę do Mayerling.

W Baden mało kto chce mówić o katastrofie. Widocznie boją się ludzie mówić o niej, co tłumaczy się tem, że tam aresztowano kilka osób z powodu opowiadań niezgodnych z urzędowem przedstawieniem rzeczy, a nadto, jak się wobec nas wyrażono, „cała okolica zasypana jest powiernikami policyi i policyjnymi detektywami“ Dowiedzieliśmy się dalej, że teraz czujność policyi zmniejszyła się już znacznie, ale „zawsze jeszcze o nieszczęściu mówić nie wolno.“ W Baden dowiedzieliśmy się tylko tyle, że wersya o zastrzeleniu następcy tronu przez leśniczego, czy też pomocnika leśnego, czy gajowego, jak o tem dotychczas bardzo silnie krąży pogłoska pomiędzy ludnością wiedeńską i której może nigdy wobec urzędowej tajemniczości i sprzeczności nie da się zupełnie wykorzenić, jest mylną, i że tam nikt w nią nie wierzy. Na pytanie: „A więc jakaż była przyczyna śmierci?“ ruszano tylko ramionami i mówiono nam: na miejscu możecie się panowie dowiedzieć lepiej.

Udaliśmy się więc na miejsce katastrofy. Zapomniałem dodać, że towarzyszył nam jeszcze służący korespondenta francuskiego, uczestnika wyprawy, młody i bardzo sprytny Wiedeńczyk, mający polecenie wchodzić w rozmowę z prostszymi ludźmi i dowiadywania się od nich rozmaitych szczegółów, z których przecie można będzie wydobyć jakie cenne ziarnko.

Mayerling oddalonym jest od Badenu 11 kilometrów. Droga bardzo piękna. Wiedzie ona wśród will i promenad przez uroczy Helenenthal, zamknięty z obydwóch stron malowniczemi, skalistemi górami, zieleniejącemi szpilkowemi lasami. Wejścia do pięknej doliny strzegą dwie, naprzeciw siebie stojące, na stromej skale zawieszone stare ruiny zamkowe „Raueneck“ i Rauenstein“. Obok leży wspaniałe Weilburg, letni pałac arcyksięcia Albrechta. Przez tunel wykuty w skale opuszcza się wille i promenady, ciągnące się dość daleko i wjeżdża się w leśną, pasmem lesistych gór z prawej i lewej strony otoczoną, dość szeroką dolinę, której środkiem wije się jak biała wstęga rzeczka górska. Jesteśmy na szosie wiodącej z Baden do Heiligenkreuz, pięknego opactwa Cystersów, którego własnością był dawniej Mayerling. Koło Settelbach krzyżuje się droga. Na prawo prowadzi ona dalej do Heiligenkreuz: na lewo do Mayerling i Alland. Zjechawszy na lewo z głównego traktu, spostrzegliśmy gospodę. Postanowiliśmy tu zrobić pierwszą stacyę. Służący z fiakrem udali się do szynku między lud, my poszliśmy do „Extrazimmer“, gdzie wkrótce przy szklance wina znalazł się w naszem towarzystwie gospodarz i jego połowica, a nawet krępy i czerstwy jej sześcioletni synalek „Pepi“. Zrazu trzymali się gospodarstwo w rezerwie, ale wkrótce przy winie rozwiązały im się języki.

„Tędy“ — zaczął gospodarz opowiadać—„wieźli zwłoki następcy tronu, poprzed okna nasze Ogromne nieszczęście. Biedny cesarz ...“

„Taki młody, przystojny,“ — podchwyciła gospodyni, — „uśmiechała mu się jeszcze cesarska korona — Boże! Boże!...

„Cóż mówią o samej śmierci? — zapytał jeden z nas.

Gospodarz westchnął, ruszył ramionami a potem rzekł:

„Mówić o tem nie wolno“.

Obejrzał się po izbie, a potem dodał:

„Mówią różnie, ale ja wiem dokładnie wszystko. Wczoraj popijał u mnie Brandler. leśniczy z Mayerlingu, potem był tu jeden z służby cesarzewicza, mój dawny i dobry znajomy, mógłbym powiedzieć, ale nie mogę“.

Korespondent francuski, jeden z moich towarzyszy przysunął się tymczasem do pani gospodyni i zapewne musiał jej powiedzieć coś przyjemnego, ponieważ odezwała się do męża:

„Tym panom możesz mówić wszystko, — ja znam się dobrze na panach, wiesz przecie, że dziesięć lat byłam kucharką u hofratowej w Baden, a tam nigdy drzwi się nie zamykały, — ja wiem dobrze, kto są panowie.“

Myśleliśmy zrazu, że gospodyni poznała w nas dziennikarzy, tymczasem pokazało się przy odjeździe, że miała nas za komisyę sądową. Tego spostrzeżenia udzieliła przy sposobności mężowi, jakoż ten zaczął po chwili:

„Wszystko, co mówili o zabiciu cesarzewicza przez leśniczego jest najwierutniejszym kłamstwem. Przekonacie się panowie o tem. Znam wszystkich leśniczych z okolicy wraz z ich rodzinami, wszyscy są zdrowi i cali, nikomu z nich włos z głowy nie spadł. Wszystko to jest wymysłem. W naszej okolicy nikt w tę bajkę nie wierzy.

„W Wiedniu jest wersya o leśniczym najbardziej rozpowszechniona.“ — wtrąciłem.

„Wiedeń się myli, ja to mówię: Bartłomiej Baltazar Schöpfleuthner.“

„Więc jakaż przyczyna śmierci? — zapytał jeden z towarzyszy wyprawy.

. . . .

Nie będę przytaczał szczegółowo dalszej rozmowy a zaznaczę tylko, że w Sattelbach dowiedziano się o katastrofie dopiero we środę 30-go stycznia około godziny piątej popołudniu. Tak trzymano w tajemnicy samobójstwo cesarzewicza. Jeżeli o tem wiadomość o trzy godziny wcześniej zaczęła krążyć po Wiedniu stało to się z powodu, że jeden z dworskich żandarmów, nie wiedząc o tajemnicy, wygadał się o katastrofie przed kilkoma osobami.

Ztąd do Mayerling mały kwadrans drogi. Ruszyliśmy dalej w drogę. Góra coraz wyższa, okolica piękniejsza, wreszcie ukazała się na wzgórzu pod górą okrytą gęstym lasem wieżyczka kościółka, potem zabielił się dość wysoki mur okalający zameczek myśliwski w Mayerling. Mur ten opasuje cały kompleks kilku budyneczków. Sam zameczek jest bardzo a bardzo nieokazały. Bliskość kościółka nadaje mu pozór budynku klasztornego. Ma jedno piętro, dach gontem pokryty. Z głównego frontu nie więcej niż ośm okien. — Na dole w pokoju narożnym od drogi wiodącej z Sattelbach do Alland, oddalonego od Mayerling o pół godziny drogi. mieszkał cesarzewicz i ten to pokój był widownią tragedyi. Do zameczku prowadzą dwie drogi, jedna od Sattelbach, zbaczająca prostokątnie niemal od drogi wiodącej do Alland, której przedłużenie w prostej linii tworzy ścieżka dość stromo wspinająca się do góry i wychodząca po trzech kilometrach koło kapliczki zwanej Engelshöhe na główną szosę z Heiligenkreuz do Alland.

Sattelbach, Mayerling, Alland, Heiligenkreuz tworzą poniekąd końcowe punkty nieregularnego czworoboku, którego peryferyę opasuje droga. Pasmo gór dzieli trakt Heiligenkreuz-Alland od traktu Sattelbach-Alland. Na stoku gór leży malowniczo Mayerling. Scieżka z Engelshöhe do zameczku prowadzi przez gęsty las. Z drogi Sattelbach-Mayerland-Alland nie widać wejścia do zameczku z prawej strony. Drugie wejście znajduje się z przeciwnej strony koło kościołka. Na dole przez drogę naprzeciw zameczku, w oddaleniu najwięcej dwustu kroków, gospoda Józefa Gotwalda, z której wnętrza z wyjątkiem wejścia do zameczku, z strony prawej widać wszystko jak na dłoni, mianowicie obiedwie dróżyny, wiodące do zameczku i cały kompleks opasany murem. Opisanie szczegółowe sytuacyi zameczku jest ważnem ze względu na zajmujące szczegóły przybycia cesarzewicza do Mayerling w dniu 28 stycznia (poniedziałek).

Obok gospody Gotwalda znajdują się dwa jeden za drugim stojące domy, zbudowane w stylu szwajcarskim, będące własnością cesarzewicza a przeznaczone dla gości. W jednym z tych domów mieszkał w czasie katastrofy książę Filip Coburg i hr. Józef Hoyos. Dalej jest jeszcze kilka domów, dalej zabudowania folwarczne (Majerhof), również białym murem opasane, a za folwarkiem przez potok ku górze przeciwległej wznosi się dość okazały dom szwajcarski, druga w miejscu gospoda „zum Touristen“. Pasmo gór znajdujące się naprzeciwko zameczku jest bardzo malowniczem, szczególnie wysoka góra z wystającą prostokątnie na wysokości skalistą bryłą z ostremi kantami. zwaną „Bischofmütze“. — Okolica w Mayerling bardzo ładna. W środku doliny, gdzie stoją domy, rozścielają się łąki, po obydwóch stronach wznoszą się góry i lasy. Zimowy krajobraz dodaje miejscowości jeszcze więcej ciszy. Jest to zresztą i tak spokojny zakątek za górami i lasami. Majętność Mayerling nie przedstawia większej wartości. Nabył ją cesarzewicz za 70.000 złr. od hr. Leiningen i jak mówią bardzo przepłacił. Nazwisko tego hr. Leiningen. Prusaka z rodu, występowało z początku w pogłosce, mianowicie, jakoby on miał zastrzelić cesarzewicza. Tymczasem cała ta pogłoska nie ma najmniejszej podstawy. Hrabia Leiningen wyjechał z żoną jeszcze w r. 1886 na stałe mieszkanie do Niemiec. Kupił on był Mayerling za 36.000 a sprzedał wkrótce potem cesarzewiczowi za 70.000 złr.

. . . .

Później były jeszcze jakieś zajścia wskutek czego, jak twierdzą, miano wydalić hr. Leiningena wraz z żoną z Austro Węgier.

Zajechaliśmy do gospody Gottwalda, znajdującej się naprzeciw zameczku myśliwskiego

Z tej gospody, oddalonej najwięcej sto kroków od zameczku, leżącej przy drodze, widać wszystko jak na dłoni, widać obiedwie dróżyny prowadzące w górę na pagórek, na którym stoi kompleks zamkowy i kościółek. Drogi wiodące do zameczku zamknięte. Na żerdzi znajduje się tablica z napisem: *Fahren, reiten, gehen verboten.* (Jeździć kołami, konno i chodzić pieszo niewolno.) Zamek w około zamknięty, nikt się do niego zbliżyć nie może. Na warcie chodzą w około żandarmi.

Na progu gospody Józefa Gottwalda spotkaliśmy także żandarma.

Weszliśmy do pokoju jadalnego. Młoda dziewczyna, córka gospodarza, usługiwała nam. Kazaliśmy dać wino i jedzenie. Powóz i służącego posłaliśmy do drugiej gospody, wymienionej poprzednio pod godłem „zum Touristen“. Wypadło nam umizgać się do panienki, w nadziei, że tym sposobem może opowie nam co ciekawego. Ale fortel ten nie przydał się na nic, panienka bowiem tylko wzdychała i mówiła stereotypowo: *Furchtbares Unglück!* (Straszne nieszczęście!) i na wszystko odpowiadała: *Schrecklich!* (Okropność!) Po chwili nadszedł gospodarz, Józef Gottwald. Zrazu lustrował nas z pewnem niedowierzaniem. Na wszelkie ostrożnie stawiane pytania odpowiadał wymijająco, albo że nie wie, albo że mu nic mówić nie wolno.

Po pewnym czasie rzekł: „Ach, wielkie nieszczęście, a trafiło ono i mnie. Właśnie miała moja żona podać prośbę cesarzewiczowi. Byłby jej niezawodnie zadość uczynił. Ha, stało się: żona prośby nie podała, teraz rzecz stracona.“

„A o co to chodzi“ — zapytał mój towarzysz, współpracownik jednego z wiedeńskich dzienników i korespondent budapeszteńskich gazet.

„Widzicie panowie“ — ciągnął gospodarz dalej „tu chodzi o moją egzystencyę. Dawniej stała moja gospoda i z drugiej strony bezpośrednio przy gościńcu. Teraz przełożono drogę i odcięto mnie od niej klinem, coście może panowie zauważyli. Otóż wniosłem prośbę, ażeby mnie cesarzewicz ten klin odstąpił. Byłby to niezawodnie uczynił, ale cóż z tego, żona moja zagapiła się w poniedziałek popołudniu, kiedy tędy po przed okna tego oto pokoju przechodził po przybyciu swem do Mayerling“.

Po chwili namysłu dodał: „Ale ja nie wiem, kto panowie?“

Powiedzieliśmy mu, że należymy do cechu dziennikarskiego.

„Ach, było tu dużo gazeciarzy. Ale mało się mogli czego dowiedzieć. Strzegłem się ich, bo lubią — niech to panów nie obraża — dużo zmyślać i przekręcać“.

Po namyśle rzekł:

„Ale ja tego broń Boże do panów nie stosuję. Panowie podobają mi się. Mówicie całkiem po przyjacielsku, jak zwykli ludzie, nawet nie wyglądacie na „żurnalistów“. Ci co tu byli — reporterzy dzienników wiedeńskich — to szałapuci. Pyta i pisze równocześnie — zapomina, o czem mówił przed chwilą pisze co innego, aniżeli słyszał — wszystko jak groch z kapustą (*Kauderwälsch*).

Towarzysz nasz, dziennikarz wiedeński, przerwał mu:

„Wie pan co, ogłoszę panu prośbę w moim dzienniku (wiedeńskim)“ Gottwald odrzekł na to:

„A może by to było dobrze, bo z dziennika mógł by się dowiedzieć o mojej sprawie najjaśniejszy pan, a ja mógłbym przyjść w posiadanie klina odzielającego mnie od drogi Ja nawet nie chcę darowizny, chętnie zapłacę za ten kawałeczek ziemi i dobrze zapłacę, a dla domu cesarskiego nie ma on najmniejszej wartości. Bardzo panu będę obowiązany, jeśli pan ogłosi moją prośbę“.

„Leni“ — zawołał na córkę — „przynieś od matki prośbę“.

Teraz był nasz gospodarz mowniejszy, bo — miał w tem interes. Sprzyjające okoliczności przyszły nam w pomoc. Jedni uważali nas za komisyę sądową i rozwiązywały im się usta — Gottwald zaś przypadkiem ujrzał się w położeniu wyjątkowem, ubiegania się o nasze względy. A Gottwald, obeznany dokładnie z miejscowemi stosunkami, znający całą służbę zamkową, która u niego je i pije, mieszkający naprzeciw zamku w bezpośredniej bliskości, mógł, jeżeli chciał, a o dobrych chęciach w danym razie nie ma powodu wątpić, podać nam dużo cennych i ciekawych szczegółów.

Otóż zaprzeczył on stanowczo, jakoby gadka o leśniczym, który rzekomo miał zabić cesarzewicza, miała jakąkolwiek podstawę.

„Mogę panów zapewnić, że wszystko, co leśniczym czy gajowym mówiono, jest czczym wymysłem. Znam wszystkich leśniczych i gajowych z całej okolicy. Wszyscy żywi i zdrowi wraz z rodzinami, zarówno leśniczy Kellner w Heiligenkreuz, jako też strzelec rewirowy cesarzewicza Raczek i starszy leśniczy Waidlinger w Alland i leśniczy Werner w Mayerling. Wszystko, co o tem mówią, najwierutniejsza baśń.

„Cesarzewicz“ — opowiadał dalej Gottwald — „przybył do Mayerlingu w poniedziałek dnia 28 stycznia popołudniu około godziny trzeciej. Przyszedł on pieszo z Engelshöhe (leżącej przy drodze Heiligenkreuz-Alland kaplicy). Przed wejściem do zamku z tej strony (prawej) — mówił pokazując nam z okna — oczekiwali go przed bramą. Taki otrzymali przedtem rozkaz. Potem zszedł drogą cesarzewicz z trzema sługami na gościniec i tędy po przed te okna szedł z nimi, doszedł do rozdroża, odesłał ich na folwark, a sam wszedł bramą po lewej (koło kościółka) do zamku. Odtąd z zamku więcej nie wychodził i nikt go już więcej nie widział.

„Więc co pisano w dziennikach o tem, że polował w poniedziałek czy we wtorek jest nieprawdą?“ zapytałem.

„Mogę zaręczyć, że jest nieprawdą. Byłbym co widział i wiedział o tem z pewnością. Zaręczam — powtórzył — że przybywszy w poniedziałek po trzeciej godzinie popołudniu do zamku, więcej z niego nie wyszedł. Wywieziono go trupem dopiero w środę (30 stycznia) wieczorem.

„Jak zowią się owi trzej służący i jak licznym jest personal w zamku i na folwarku?“

„Trzej słudzy, którzy szli z cesarzewiczem poprzed moją gospodą byli: pokojowy (*Zimmerwärter*) Zwerger, ogrodnik Weckerle, lampista Sedlak. Zresztą prócz personalu leśniczego nie ma tu więcej żywej duszy. W zamku nikt nie mieszkał, były tam tylko psy na łańcuchach“.

„A któż gotował jedzenie?“

„Kuchnia znajduje się w oficynie. Kiedy kto tu przyjechał, przywożono prowianty wozem z Laxenburga i stamtąd przyjeżdzały dwie kucharki“.

„Kto znajdował się tu w czasie katastrofy?“

„Nikt więcej. Po cesarzewiczu przyjechali w poniedziałek popołudniu fiakrem z Badenu książę Filip Koburg i hr. Józef Hoyos i odesłali fiakra napowrót. Mieszkali oni w domku szwajcarskim, tym oto obok mojej gospody“.

Domek ten szwajcarski widać z okna pokoju, w którym znajdowaliśmy się.

„Byli więc ci dwaj. Fiaker Bratfisch był na folwarku, gdzie się także znajdowali wymienieni przezemnie trzej służący. Zapomniałem dodać, że Bratfisch, kiedy cesarzewicz wysiadł z powozu przy Engelshöhe pojechał dalej drogą do Alland, a stamtąd przybył tu wraz z Loszekiem. Nie zajechał jednak ani do zamku, ani na folwark, lecz do kowala. Loszek poszedł do zamku, gdzie prócz niego i cesarzewicza nikogo nie było, a może był tam jeszcze kto, ale tego nikt nie widział. Dopiero wieczorem udali się do zamku książe Koburg i hr. Hoyos z Bratfischem, który państwu śpiewał. O godzinie 10-tej opuścili zamek, udając się na spoczynek. Swiatła w zamku także nie było wówczas widać“.

„Któż to inny — ten niewidziany — mógł być?“

„Toście panowie nic nie słyszeli?“

. . . .

„Kiedyście się dowiedzieli o śmierci cesarzewicza?“

„Dopiero około w pół do piątej po południu w środę. kiedy wóz pogrzebowy i komisya z Badenu przybyły“.

„Więc do tego czasu nikt nic nie wiedział?“

„Nie, prócz Coburga, Hoyosa i Loszeka“.

„A Bratfisch? wszak on był w środę rano w zamku i miał rozmawiać z cesarzewiczem, kiedy mu kazał zaprzęgać konie, ażeby pojechać na polowanie“.

„Wszystko to bajka. Bratfisch nie miał polecenia zaprzęgania z rana koni, ani też nie był w zamku. Słyszeliśmy tylko we wtorek, że cesarzewicz trochę chory, w środę mówiono, że mu nieco gorzej. Dopiero po 8 godz. z rana w środę pojechał Bratfisch z Hoyosem do Badenu, skąd przywiózł doktora. Bratfisch siedział w środę o pół do 4 godziny w szynku i grał w karty „sznapsa“ (tak się nazywa ulubiona w Wiedniu gra w karty podobna do maryasza). Dopiero o 4 godz. zawołano go i kazano mu gdzieś pojechać. Tak było panowie, a nie tak, jak pisały gazety“.

„Proszę pana — przerwałem gospodarzowi — czy przy kościółku znajduje się także cmentarz?“

„A jest stary, mały cmentarz, ale teraz nikogo tam nie grzebią“.

. . . .

W końcu opowiadał nam Gottwald, że był w Mayerling cesarzowicz w r. 1887 podczas Świąt Zielonych.

„Wtedy — ciągnął gospodarz — był jeszcze z małżonką i dzieckiem. Była tu węgierska kapela cygańska, która przegrywała na zamku. Tegoż samego roku był także w grudniu, również z żoną. Bawili na zamku wiedeńscy muzykanci Schrammeln. Przegrywali śpiewki wiedeńskie („*Wiener Tanz*“), które cesarzewicz pasyami lubił. Wówczas był w Mayerlingu także i cesarz.

W zeszłym roku bawiła tu w lecie przez kilka tygodni arcyks Stefania z córeczką. Cesarzewicz przyjeżdżał czasami, ale zawsze bawił bardzo krótko. Przeprzęgano zwykle tylko konie i zawsze udawał on się stąd w kierunku Klaus Leopoldsthal na polowanie. Później widywano tu także od czasu do czasu cesarzewicza, ale tylko w przelocie. Zamek stał zupełnie opustoszony i opuszczony. (Dok. nast.).

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 9 lutego.

Z pism naszych wiadomo wam już, że Henryk Halpert delegowany przed dwoma laty do Warszawy przez spółkę petersburską rady zarządzającej kolei nadwiślańskiej, został obecnie usunięty od czynnego udziału w gospodarstwie tejże kolei. Lecz nie wiecie, że taż sama spółka go usunęła i z jakiej przyczyny?

Prezes rady zarządzającej Połowcew i dyrektor z ramienia rządu Mordukij-Bołtowskij zawiązawszy z Halpertem współkę, wysłali go do Warszawy, aby objął ster gospodarstwa wewnętrznego kolei nadwiślańskiej; przeprowadził cały szereg oszczędności tak w osobistym składzie urzędników i oficyalistów, przez usunięcie znacznej liczby i zmniejszenie pensyi pozostałym jak i w innych pozycyach, a tym sposobem wykazał mniejszy rozchód drogi, powiększając w tym stosunku dochód, czem zamydliwszy oczy akcyonaryuszom, będzie mógł tem pewniej zarządzać tak innemi rozchodami, aby część ich mogła iść bezkarnie do kieszeni spółki.

Z tem hasłem przyjechawszy, pan Halpert rozpoczął kampanię. Dyrektora ruchu p. L. Gnoińskiego, człowieka zacnego lecz słabego charakteru odsunął zupełnie od udziału w gospodarstwie i zredukował atrybucye jego do minimum. Zwołał następnie wszystkich naczelników wydziałów z listami urzędników i służby i z tych list podług swego widzimisię powykreślał urzędników i niższą służbę, dla reszty ustanowił tak zwane przez siebie etaty normalne znacznie niższe od dotychczasowych, nie zapominając również odebrać lub zmniejszyć i inne dodatki, jak np. dyety, mieszkania, umundurowanie i t. d. Panowie wydziałowi zadowoleni, że im osobiście pensya pozostawiona była bez zmiany (był to mądry manew Halperta, oparty na znajomości ludzkiej natury) chętnie przyjęli do wiadomości i wykonania dane sobie rozkazy, żaden z nich śmiało i jawnie nie zaprotestował, a jeżeli który odezwał się półgębkiem, to głos jego był skwapliwie przez drugich stłumiony. Posypały się dymisye jak z rogu obfitości, ludzie od początku budowy drogi służący, znajdowali się naraz bez dachu i chleba, pozostałym redukowano pensye. Zapanowało zwątpienie, każdy z dnia na dzień obawiał się, że będzie usunięty, nie było się przed kim poskarżyć, prosić o radę, bo pan Gnoiński nie miał głosu, a naczelnicy służb z zadziwiającą gorliwością przeprowadzali plany p. Halperta, podsuwając mu często swoje własne redukcyjne projekta. Mania oszczędności, przechodząc z góry, dostała się i do głów referentów, którzy dzień i noc myśleli nad tem jakie i gdzie oszczędności można by zrobić, aby tym sposobem choć pośrednio zwrócić na siebie oczy p. Halperta i zyskać jego uznanie.

Halpert skończywszy ze składem osobistym, usuwał i obcinał wydatki: na utrzymanie drogi, budynków, parowozów, taboru i t. p. — taki budżet, a raczej jego parodyę wysłał do Petersburga, akcyonaryusze i ministeryum, mając go sobie przedstawionym przez Połowcewa i Mordukij-Bołtowskiego z dodatkiem z ich strony, że budżet ten przedstawia dopiero początek oszczędności, jakie mogą być przeprowadzone, zatwierdzili go z przekonaniem, że gospodarka dotychczasowa na drodze nadwiślańskiej była prowadzona jak najgorzej i że tylko dzięki objęciu jej przez p. Halperta złe usuniętem zostanie, w myśl tego akcyonaryusze wydali mu nieograniczone pełnomocnictwo do działania Tego tylko p. H. było potrzeba, tak zabezpieczony, wziął się do rzeczywistych interesów spółki, wszystkie umowy i kontrakty z dostawcami i przedsiębiorcami zawierał sam osobiście, dotychczasowych dostawców miejscowych przeważnie, z wyjątkiem żydów, pousuwał, wybierając na ich miejsce kupców i przedsiębiorców całej Rosyi. Wiadomo, że dostawy i przedsiębiorstwa na kolei tej długości co droga Nadwiślańska, są milionowe, pojmiecie zatem, że w krótkim czasie interesa spółki świetnie stanęły. H. jednak zauważył, iż daleko praktyczniej będzie znaczną część wpływów zatrzymywać dla siebie, zbywając byle czem swoich wspólników; to obudziło ich podejrzenie, zaczęli podglądać, śledzić i wytropili prawdę. Przyszło do polemiki i ostrych wymówek, przyjaźń zmieniła się w nienawiść H ufny w mandat, dany mu przez akcyonaryuszów, nie wiele się obawiał, gdy naraz przed tygodniem został wezwany do Petersburga, gdzie mu Połowcew i Mordukij wobec ministeryum i akcyonaryuszów dowiedli z łatwością znając jego machinacye, że prowadzona przezeń gospodarka naraża rząd, który gwarantuje wypłatę kuponów, jak i akcyonaryuszów na ogromne straty i tak np. jedna tylko operacya, kupno węgla kamiennego w niewłaściwym czasie, przyniosła straty do 300.000 rs. Ministeryum zażądało usunięcia p. H., akcyonaryusze usunięcia Połowcewa, który jako prezes winien był wglądać pomimo mandatu w czynności p. H. Tym sposobem [illegible] spółka rozwiązaną została, a droga została [illegible]ioną od swego opiekuna

Złego jednak jakiego H. nabroił, lata całe nie naprawią, przyprowadzenie do porządku parowozów. taboru i drogi będzie przez lat kilka kosztować setki tysięcy rubli, urzędnicy spadli z etatu do posad nie wrócą, tym, którzy służą, dawne etaty przywrócone nie zostaną, gdyż wobec choroby oszczędności, jaka obecnie panuje w rosyjskim rządzie (oszczędności a la Halpert), ministeryum

komunikacyi idzie dalej w myśl zapowiedzi Mordukija, a inspekcya kolejowa w „*Priwiślańskim kraju*“, składająca się przeważnie z ludzi najnieprzyjaźniejszych Polakom, przekonawszy się, iż wprowadzenie elementu rosyjskiego na kolejach w Królestwie wobec niechęci akcyonaryuszów wkrótce nie da się przeprowadzić; widząc zaś, iż koleje są jedynym przytułkiem Polaków, żąda od dróg, w szczególności zaś od drogi Nadwiślańskiej kasowania najpotrzebniejszych posad, aby tylko jak najwięcej Polaków pozostawić bez dachu i chleba. Nic dziwnego, że trzej panowie zawiązujące w tak szlachetnym celu spółkę, poświęcili bez wahania przyszłość i byt tylu rodzin, lecz bolesnem jest to, że p H. w przeprowadzeniu swojego programu nie tylko, że nie znalazł oporu, lecz przeciwnie miał chętnych pomocników i doradców, którzy, aby zabezpieczyć swoje „ja“, bez namysłu poświęcili swych spółziomków.

Przysyłając niniejszą korespondencyę, mamy na celu postawić niegodne postępowanie niektórych osobistości pod pręgierzem opinii publicznej.

Kontrola sanitarno-chemiczna artykułów spożywczych.

(*Referat radcy m. dra Bandrowskiego, na posiedzeniu Rady miasta Krakowa z dnia 7 b. m.*)

(Ciąg dalszy).

W tym też duchu nawiązane zostały rokowania z jednej strony z zarządem Muzeum, z drugiej z miejską komisyą przemysłową, powołaną z urzędu swego do czuwania nad sprawami Muzeum dotyczącemi. Wynik tych rokowań jest pomyślny. Zarząd Muzeum, jakoteż komisya przemysłowa, zgadzają się w zupełności z propozycyą podkomisyi, jednakże pod warunkiem, iż

1) w pracowni tej będą wykonywane w miarę potrzeby również badania w celach przemysłowych. 2) Że komisya przemysłowa będzie miała zabezpieczony wpływ na pracownię za pośrednictwem osobnego delegata, wreszcie 3) że wszelkie sprawozdania i wykazy z czynności, w pracowni dokonywanych, będą komisyi przemysłowej przedkładane.

Warunki te uważa komisya sanitarna za zupełnie słuszne i poleca je tem chętniej, ile że przyczynią się niezawodnie do lepszego rozwoju instytucyi samej.

II. Urządzenie pracowni chemicznej w łonie Muzeum techniczno-przemysłowego wymaga następujących niezbędnych wydatków:

1) na adaptacyę lokalu, 2) zaprowadzenie gazu, 3) uzupełnienie zbioru istniejących przyrządów.

Komisya oblicza ten wydatek jednorazowy na 1140 złr.

III. Na utrzymanie pracowni w ciągu roku składają się następujące pozycye:

1) Czynsz za lokal, 2) koszt oświetlenia i opału, 3) koszt obsługi, 4) dotacya roczna na badania chemiczne i uzupełnienia zbiorów, 5) utrzymanie chemika miejskiego.

Wydatek ten na utrzymanie pracowni oblicza komisya na 1440 złr. rocznie. Najważniejszą z tego wydatku pozycyę motywuje referent jak następuje:

Największy koszt nieunikniony stanowi utrzymanie chemika miejskiego. Obowiązkowe jego, a trudne czynności, a nareszcie odpowiedzialność jaką ponosić za nie musi, wskazują, iż posada ta powinna być dobrze płatną. Jakoż za granicą posady takie uposażają poważną sumą 2000 do 4000 marek, czyli sumą 1200—2400 złr., często nareszcie chemikowi naczelnemu dodani są asystenci z płacą 600 złr. We Lwowie znowu chemik miejski piastuje rangę sekretarza magistratu, a pobiera płacę 1600 złr. Jednakże mimo tych zachęcających przykładów, komisya musi pójść odmienną drogą. Komisya przyznaje, że praca chemika miejskiego trudna i odpowiedzialna, jednakże sądzi, iż na razie tj. zanim nie wykaże doświadczenie ilości jego zatrudnienia, zanim pracownia nie wyrobi sobie pewnego stanowiska, należy posadę tę skromniej udotować, mianowicie proponuje komisya płacę 700 złr. i dodatek służbowy 140 złr., natomiast sądzi komisya, iż należy z dochodów za badania płatne przyznać chemikowi 50%. Uzupełni to skromny dochód jego, a doda mu zachęty do pilnej i sumiennej pracy.

Wreszcie zdaje się komisyi, iż byłoby zawczeŝnie posadę chemika od razu uczynić stałą; przeciwnie będzie ona na razie prowizoryczną. — Czas i zebrane doświadczenia dostarczą wskazówek, jak w przyszłości kwestyę tę wypadnie uregulować.

Tutaj zauważyć należy, że już dziś przeznacza budżet miejski na badania chemiczne kwotę złr. 300, faktycznie przeto utrzymanie miejskiej pracowni chemicznej, to znaczy zapewnienie ścisłej kontroli sanitarno-chemicznej, kosztować będzie gminę tylko o sumę 1200 złr. więcej. Z drugiej strony żywi komisya to przekonanie, iż pracownia chemiczna stanie się z czasem źródłem pewnych dochodów; wszakże w myśl ustawy koszta rozbiorów dokonanych z polecenia władzy miejskiej ponosi w razie skonstatowanego fałszerstwa — strona. Dalej w myśl statutu będzie pracownia służyć także innym władzom i stronom prywatnym za pewnem z góry oznaczonem i umiarkowanem wynagrodzeniem. Doświadczenia poczynione pod tym względem za granicą dowodziłyby, iż w ten sposób stwarzają sobie pracownie dochód niekiedy wcale pokaźny. bo pokrywający koszta utrzymania. Tak daleko jednak komisya swych nadziei nie posuwa, przeciwnie,— dochodów tych wcale swą kalkulacyą nie obejmuje, pragnie tylko zaznaczyć, iż z czasem może pracownia przysporzyć sobie pewien dochód, który umniejszy ogólny koszt jej utrzymania.

Uporawszy się ze stroną finansową, uważam jako niezbędne roztoczyć plan działania pracowni, a nareszcie unormować stosunek jej do władz miejskich. (Dok. nast.)

Sprawy szkolne.

Inwentarze.

Rada szkolna krajowa wydała okólnik do dyrekcyj wszystkich szkół średnich galicyjskich, w którym powołując się na rozporządzenia ministeryalne z roku 1885 i 1887, wzywa dyrektorów, aby zarządzili ułożenie nowych inwentarzy zbiorów naukowych. Inwentarze te mają być wygotowane w trzech egzemplarzach równobrzmiących do końca grudnia roku 1890, a zawiadowcy gabinetów i bibliotek są obowiązani do tej pracy bez pretensyi do wynagrodzenia. Uznając zupełnie słuszność rozporządzenia ministeryalnego, które ma na celu ład i porządek, nie możemy powstrzymać się od uwagi, że okólnik Rady szkolnej krajowej wkłada na nauczycieli szkół średnich dość trudny i uciążliwy obowiązek, szczególniej tam, gdzie przy większych zakładach istnieją znaczne zbiory naukowe.

Położenie nauczycieli pogorszyło się w ostatnich czasach stanowczo. Z jednej strony bowiem odjęły im znane rozporządzenia ministeryalne o utrzymywaniu uczniów i lekcyach prywatnych możność zarobkowania, nie podwyższając równocześnie dochodów, z drugiej strony znowu tak publiczność, jak i władze szkolne, wymagają od nich — co zresztą za rzecz słuszną uważać należy — zupełnego oddania się szkole, nauce i wychowaniu młodzieży. Wszystkie te trudne obowiązki mają oni spełniać w imię poświęcenia dla społeczeństwa, w nadziei uznania ogólnego i... „korony niebieskiej“ po śmierci. Do tych wszystkich zajęć, do spisywania klas po tygodnikach, do układania tabeli statystycznych, do licznych konferencyj i uciążliwej korektury zadań spada na nauczycieli jeszcze ciężar układania i odpisywania w trzech egzemplarzach inwentarzy. Zdaje nam się więc, że sama słuszność wymaga jakiejś ulgi pod tym względem, przedewszystkiem tam, gdzie są biblioteki i gabinety zasobne i gdzie ułożenie inwentarzy musi być połączone z wielkim nakładem pracy. A nie chodzi tu już o wynagrodzenie pieniężne, które przy znanym systemie oszczędności u nas z wielkiemi spotkałoby się trudnościami, ale o ulgi w zakresie czynności urzędowych. Niech ministerstwo albo Rada szkolna krajowa poleci, aby profesorom, zajętym układaniem inwentarzy, w większych zakładach średnich, przyznano zmniejszenie godzin szkolnych, niech doda w tym celu jednego suplenta, a wtedy spisanie inwentarza stanie się rzeczą łatwą. Obok tego wypadałoby pomyśleć równocześnie o urządzeniu katalogów kartkowych w bibliotekach. Dziś znajdują się one po większej części tylko tam, gdzie księgozbiór od niedawna istnieje, albo gdzie wyjątkowo korzystne okoliczności na to pozwoliły.

Nauczyciel bowiem, zawiadujący biblioteką, któremu do zwykłych zajęć dodano jeszcze zaszczytny może, ale trudny urząd bibliotekarza, nie jest w stanie zadaniu temu należycie odpowiedzieć. Wypożyczanie książek, porządkowanie biblioteki i spisywanie nowych nabytków, to są już obowiązki, wymagające czasu i pracy, a cóż dopiero mówić o ułożeniu katalogu rzeczowego i kartkowego, tam gdzie o tem z początku zapomniano. Jeżeli więc minister i Rada szkolna mają na celu wprowadzić ład i porządek do zbiorów naukowych szkół średnich, to niech nie używają półśrodków, pamiętając o przysłowiu, że „skąpy dwa razy traci“.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 14 lutego.*

Z niecierpliwością oczekujemy dosłownego tekstu alokucyi papieskiej, wypowiedzianej na ostatnim tajnym konsystorzu, skoro wiadomem już jest, iż zawiera ona ustęp, odnoszący się do rokowań z Rosyą i do Polski. Co do pierwszego ustępu, to streszczenia telegraficzne są zgodne, — Leon XIII zaznaczywszy, iż wobec współczesnych chorób społecznych tylko „powrót do nauki chrześcijańskiej“ może być środkiem zaradczym i że w tym celu stara się on „zbliżyć do rządów“ — wyraził nadzieję, że nawiązane rokowania z rządem rosyjskim odniosą skutek. Co do Polaków — pierwsza wersya brzmiała bardzo dobrze, według niej bowiem miał papież powiedzieć, że „interesa Polaków będą na wszelki wypadek zastrzeżone“ (*gewahrt*). Inaczej jednak opiewa druga wersya, jaka w obszerniejszych i bardziej do oryginału zbliżonych streszczeniach nadeszła we wczorajszych dziennikach. Według niej, bezpośrednio po powyższym ustępie o rokowaniach z Rosyą, miał papież powiedzieć: „W równej mierze dbać będę o Polskę i unormowanie stosunków tamtejszych dyecezyj“. Różnica między obiema temi wersyami sama wpada w oczy: pierwsza mogłaby bardzo się przyczynić do uspokojenia obaw — druga nie znaczy nic. Czekajmy oryginału.

Z Węgier.

Na wtorkowem posiedzeniu partyi liberalnej rozegrały się prawdopodobnie losy nowej ustawy wojskowej na Węgrzech. Wprawdzie zgromadzeni uchwalili zatrzymać w tajemnicy przebieg dyskusyi i stąd sprzeczne doszły wieści do wiadomości publicznej, faktem jednak ma być, że klub większości węgierskiego parlamentu ukończył szczegółową dyskusyę nad wszystkiemi paragrafami ustawy i że posiedzenie wtorkowe miało się zakończyć wyrażeniem wotum zaufania dla Tiszy.

Prezydent ministrów przywiózł z Wiednia ustępstwa co do decennatu w poborze rekrutów w § 14 zawartego; paragraf ten ma obecnie otrzymać stylizacyę zgodną z § 11 dotąd obowiązującej ustawy. Co do § 25 to dwie obiegają wersye, dzięki tajemniczości wtorkowych obrad; jedni twierdzą, jakoby Tisza zyskał u rządu ustępstwa co do § 14, zapewniwszy się przedtem w klubie liberalnym, iż § 25 przyjęty zostanie bez zmiany; inni głoszą, że Tisza tego zapewnienia nie żądał, lubo liczyć mógł na łagodniejsze usposobienie klubu względem reszty paragrafów, gdy usunie skrupuły co do § 14.

Zdaje się rzeczą więcej niż pewną, że § 25 przyjęty zostanie przez Sejm bez zmiany i że Węgrzy zadowolnią się rezolucyą w kwestyi językowej, którą rząd ma w przyszłości uwzględnić. Co do tego paragrafu złożyć miał minister Fajervary przyrzeczenie w imieniu rządu na wtorkowem posiedzeniu klubu liberalnego, że rząd wyda pod tym względem instrukcye ściśle odpowiadające treści rezolucyi sejmowej. W wykształceniu wojskowem jednorocznych ochotników uwzględniać ma się odtąd głównie stronę praktyczną i w tym celu ma się wykreślić z planu naukowego dla jednorocznych ochotników kilka przedmiotów, a oprócz tego z innych brać się będzie na kursach tylko to, co najważniejsze. Na oficerów instrukcyjnych i członków komisyi egzaminacyjnych mają być wybierani tylko starsi oficerowie, gdyż przeciw młodszym podnoszono skargi. Jednoroczni ochotnicy, którzy przepadną przy egzaminie oficerskim, nie będą pociągani do podrzędnych funkcyi służbowych i będą mogli brać udział w kursach oficerskich. Nadto wydane być mają podręczniki naukowe w języku węgierskim i kroackim. Minister te same przyrzeczenia złożyć ma na posiedzeniu Izby.

Hałaśliwe zbiegowiska przed gmachem parlamentu ponawiają się przy każdem posiedzeniu. We wtorek towarzyszyły one posłom, gdy się udawali do sali obrad i gdy wracali do domu. Na posiedzeniu tem uchwalono jedynie że do rozprawy szczegółowej nad ustawą wojskową przystąpi Izba dopiero we czwartek.

Tymczasem policya chwyta się ostrych środków, aby położyć kres hałaśliwym demonstracyom, inscenowanym zwykle przez studentów. — Dyrektor policyi w Peszcie oświadczył stanowczo, że nie cofnie się przed użyciem najostrzejszych środków i albo przywróci spokój w mieście, albo ustąpi ze swego stanowiska.

Z Petersburga.

Według prywatnych wiadomości z Petersburga, car ma zamiar rewizytować w ciągu maja dwór berliński i zabawić w Berlinie cztery dni.

Na mocy rozporządzenia kuratora dorpackiego okręgu naukowego Kapustina, zostaną usunięci z początkiem przyszłego roku szkolnego wszyscy nauczyciele miejskich szkół elementarnych, którzy nie są zdolni udzielać nauki w języku rosyjskim; zaś nauczyciele gimnazyalni, nie posiadający języka rosyjskiego, będą mogli wykładać tylko 10 godzin tygodniowo Prócz tego zarządzono zamknięcie niemieckiej szlacheckiej szkoły prywatnej w Grui w Kurlandyi

Dzienniki wznawiają pogłoskę że uniwersytet dorpacki ma być zwinięty, a natomiast ma być założony uniwersytet w Wilnie.

Z Niemiec.

W sprawie Geffckena odegrał się d. 12 b. m. w Sejmie pruskim epilog, który wypadł bardzo niekorzystnie dla ministra sprawiedliwości Schellinga. — Jest to druga porażka w ciągu kilku dni.

Jak wiadomo — podczas rozprawy w parlamencie niemieckim nad procesem Geffckena i nad bezprawnem ogłoszeniem skargi — teraźniejszy minister sprawiedliwości w gabinecie pruskim, przemawiający w charakterze sekretarza stanu departamentu sprawiedliwości cesarstwa niemieckiego, na zapytanie: dlaczego ze skargą nie ogłoszono równocześnie obrony, — odpowiedział krótko, że nie wniesiono żadnej obrony; — a gdyby była wniesiona byłaby także ogłoszoną.

Z powodu takiego oświadczenia p. Hermes na posiedzeniu sejmu pruskiego d. 12 b. m. postawił temuż ministrowi sprawiedliwości pytanie: jak z owem oświadczeniem ministra pogodzić świeże oświadczenie adwokata hamburskiego Wolfsona, który był obrońcą Geffckena, że złożył obronę w trybunale?

Na to odparł minister, że nie jest obowiązany usprawiedliwiać się w sejmie z tego, co mówił w parlamencie jako sekretarz stanu w departamencie sprawiedliwości cesarstwa, ale przyznał, że w aktach sądowych istnieje rzeczywiście obrona, jednak twierdził, że w niej nie ma nic takiego, coby uniewinniało oskarżonego i że dlatego obrona nie była ogłoszoną.

Po takiem wyjaśnieniu zabrał głos p. Munckel i wykazał w twierdzeniach ministra sprzeczności, których żadnym sposobem nie można pogodzić; — wywody swoje zakończył wyrażeniem ubolewania nad tem, że ścisłej sprawiedliwości, jaką się odznacza sądownictwo pruskie, w tym wypadku oczywiście nie było w najwyższej instancyi sądowej.

Podczas tej mowy minister Schelling siedział jak odrętwiały, ale naprzemian to bladnąc, to płonąc. Ani on, ani żaden z rządowych posłów nie miał odwagi odpowiadać; i lepiej zrobił, że milczał, bo wobec jasno udowodnionej sprzeczności w oświadczeniach wszelkie wyjaśnienia były niemożebne.

Ta część posiedzenia odbyła się wśród grobowej ciszy. Wszystkich oczy zwrócone były na ministra, niektóre z politowaniem z powodu tak niezwykłej a ciężkiej klęski, doznanej w samym początku urzędowania.

Taki rezultat dał powód do roztrząsania kwestyi dymisyi ministra.

Sprawa, którą poruszyliśmy we wczorajszym artykule pod napisem: „Bismark-Waldersee“, roztrząsaną jest szczegółowo we wczorajszych dziennikach. Kwestya ewentualnego następstwa po ks. Bismarku stanęła przez to na porządku dziennym dyskusyi dziennikarskiej. Wiele dzienników pociesza się tem, że i po śmierci ks. kanclerza nietylko kierunek polityki zagranicznej pozostanie bez zmiany, ale że i w polityce wewnętrznej zasady praktyczne, jakiemi kierował się kanclerz, nie mogą uledz zmianie bez narażenia cesarstwa na wstrząśnienie. Stateczność tej polityki jest według tych dzienników tem więcej zapewnioną, że cesarz młody będzie się jej trzymać i w przyszłości nawet po śmierci kanclerza.

Hamb. Nachr., która umieściła ów głośny artykuł z naganą dla stronnictwa narodowo-liberalnego za jego milczenie podczas rozprawy w sprawie Geffckena i postraszyła milczących przyjaciół kanclerza nazwiskiem ewentualnego następcy jego hr. Waldersee, — ogłosiła teraz drugi równie inspirowany artykuł, w którym twierdzi, że przestroga wynikająca z ogłoszenia aktów sądowych sprawy Geffckena, mianowicie, aby monarchowie nie unosili się zbytniem zaufaniem do swego otoczenia, przyda się także innym monarchom. Ta uwaga — według twierdzenia dzienników berlińskich, stosuje się przedewszystkiem do cara, jego otoczenie bowiem — jak oddawna piszą dzienniki niemieckie — podnieca do wojny.

Z Londynu.

Przyszła sesya parlamentu angielskiego, która rozpocznie się 21 b. m., ma być przeważnie poświęcona sprawom obrony krajowej. Specyalna komisya gabinetowa, której powierzono tę sprawę ukończyła już swe czynności i na ostatniem posiedzeniu, odbytem dnia 6 b. m., naszkicowała preliminarz wydatków niezbędnych na wzmocnienie armii i floty Na drugi dzień odbyło się posiedzenie rady ministeryalnej, na którem rozpatrywano wnioski owej komisyi. Gabinet postanowił jaknajrychlej załatwić to na przyszłej sesyi z budżetem wydatków zwyczajnych, aby dać możność admiralicyi szerzej wyłuszczyć wobec parlamentu program wzmocnienia floty.

Obrady komisyi parlamentarnej, sądzącej sprawę Parnellitów, przeszły w nową więcej interesującą fazę Obecnie komisya słucha zeznań, mających udowodnić poufne stosunki ligi rolnej z amerykańskiem stowarzyszeniem rewolucyjnem Clan-na-Gael Najważniejszym świadkiem zeznającym w tym kierunku jest niejaki Le Caron, który właściwie nazywał się Miller Beach. Przewrotny ten człowiek pochodził z Anglii z Colchester, przesiedlił się jednak do Ameryki, brał udział w wojnie amerykańskiej i dosłużył się stopnia majora. Następnie przyłączył się do fenian, którzy wówczas zamierzali dokonać napadu na Kanadę, zdradził jednak plany sprzysiężenia rządowi kanadyjskiemu — i od tej chwili podjął się roli szpiega angielskiego, którą spełniał z wielkiem powodzeniem. Wstąpił do armii bractwa irlandzko-republikańskiego, od którego pobierał żołd, jako organizator wojskowy, a równocześnie zdradzał bractwo pod rządem brytańskim. Le Caron zeznał że stowarzyszenie, do którego pozornie należał, miało fundusz rewolucyjny, z którego opłacało nawet członków parlamentu, między innymi O'Kelly'ego, że zbudowało kosztowną łódź torpedową celem niszczenia okrętów angielskich i zamierzało zbudować zbrojny okręt krzyżowy dla ułatwienia Davitt'owi ucieczki z więzienia

Le Caron poznał się i obcował z wybitnemi osobistościami ligi rolnej, mianowicie z samym Parnell'em, z skarbnikiem ligi Egan'em i jej sekretarzem Brennan'em. Teraz powtarza rozmowy, jakie miał z nimi, mające dowodzić solidarności ligi rolnej z fenianami amerykańskimi najskrajniejszego odcienia rewolucyjnego.

Wzięty w krzyżowy ogień zapytań obrońcy Parnellitów Karola Russel'a, świadek zmuszony był jednakże wyznać, że stowarzyszenie feniańskie chłodno traktowało ligę rolną, w obawie, że wpływ jej może stłumić zapał rewolucyjny bractwa amerykańskiego W okólnikach bractwa nieraz nazywano ligę rolną niebezpieczną i wyrażano obawę, że wpływem swym może przeszkodzić tajnym knowaniom fenianów.

Z Rumunii.

Jak wiadomo, w rumuńskiej Izbie poselskiej p. Blahremberg przedłożył wniosek, podpisany przez towarzyszy, o uchwalenie oskarżenia całego ministerstwa Bratiano-Sturdza. Chociaż między podpisanymi nie ma dawniejszego prezydenta Izby Laskara Catargiu, nie ulega przecież wątpliwości, że wniosek ten został przedłożony z jego wiedzą i zgodą Ostrze tego wniosku skierowane jest także przeciw teraźniejszemu gabinetowi, bo w jego imieniu minister Carp oświadczył był raz przeszłego roku po objęciu rządów, iż nowe tak zwane junimistyczne ministerstwo nie myśli się kierować żadnem uczuciem zemsty i że się sprzeciwi wszelkim dotyczącym usiłowaniom. Atoli niektórzy członkowie teraźniejszego gabinetu nie są związani tem oświadczeniem Carpa; przeciwnie związani są silnemi węzłami z tem stronnictwem, które ów wniosek przedłożyło, są to ministrowie Vanescu i Lahovary; oni to oświadczyli się byli wprost na jednem zgromadzeniu wyborczem za potrzebą wytoczenia procesu dawnemu ministerstwu. Gdyby ci dwaj ministrowie trwali w swem przekonaniu i teraz, wówczas musiałoby przyjść do rozterki w łonie gabinetu.

Co się tyczy treści samego wniosku, oskarżenie podnosi ni mniej ni więcej, jak dziesięć punktów: naruszenie swobody wyborów, wolności osobistej, praw obywatelskich i konstytucyjnych, przywilejów parlamentu, materyalnych interesów państw na korzyść jednego stronnictwa, samowładne rozstrzyganie ważnych spraw przed uchwałą parlamentu, jak w sprawie odstąpienia Besarabii, w sprawie dunajskiej i t. p. wreszcie układanie ustaw sprzecznych z konstytucyą i wyrabianie im sankcyi królewskiej.

Wniosek o to oskarżenie całego ministerstwa stanął na porządku dziennym obrad dnia 12 bm. Rozprawa była namiętną i przeciągnęła się do następnego posiedzenia. Niewiadomo przeto, jaka uchwała zapadła. Przypuszczenie jest, że Izba usunie zupełnie kilka punktów oskarżenia, a zresztą wskaże do bliższego rozbioru osobnej komisyi, która będzie miała polecenie rozpatrzyć się w tem, jaka część odpowiedzialności spada na poszczególnych ministrów.

Z Japonii.

Według wiadomości, jakie wczoraj nadeszły z Tokio w Japonii, mikado czyli cesarz japoński ogłosił 11 bm. nową konstytucyę japońską, ułożoną poniekąd na wzór niemieckiej. Postanawia ona utworzenie Izby panów i Izby deputowanych, zaprowadza swobodę religijną, swobodę słowa i prawo zgromadzeń. Parlament wykonywa władzę prawodawczą i ograniczoną kontrolę spraw finansowych. Sędziowie nie podlegają dymisyi inaczej jak tylko w drodze prawnej. Izba panów składać się będzie po części z członków wybieranych; do Izby poselskiej prawo głosowania mieć będzie każdy obywatel, który płaci podatku 25 dolarów.

Na udzielenie konstytucyi i zaprowadzenie rządów parlamentarnych w Japonii zanosiło się od dziesięciu lat. Już wtedy zapowiedziano uroczyście, iż forma rządu ulegnie zmianie na wzór europejski, że tymczasem w kraju mają się odbywać przygotowania, aby zmiana nie była nagłą i nie zastała kraju nieprzygotowanym; w tym czasie zaprowadzono wiele instytucyj i szkół na wzór europejski i wysyłano młodych ludzi na studya do Europy; tym sposobem przygotowano pole do zmiany radykalnej bez wszelkiego rewolucyjnego wstrząśnienia.

Kronika.

***Kraków**, 14 lutego.*

Odczyt. Jedenasty bezpłatny wykład popularny z szeregu urządzanych przez Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej mieć będzie w niedzielę 16 bm. o godz. 3 po południu w amfiteatrze Nowodworskiego prof. Teofil Ziemba. Prelegent mówić będzie na temat „Dusza i ciało“.

Zmiany w wojskowości Z powodu śmierci arcyksięcia Rudolfa wakuje ważne stanowisko inspektora piechoty Głoszą, że na posadę tę ma być zamianowany ks. Wilhelm Würtemberg, komendant korpusu we Lwowie, jego zaś miejsce ma zająć generał broni bar. Catty obecnie komendant korpusu w Preszburgu.

Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła ostatecznie przedstawić Radzie miasta wniosek, aby Stowarzyszeniu kasyna wojskowego w Krakowie odstąpić pod budowę własnego gmachu grunt przytykający bezpośrednio do domu cechu rzeźników. Postanowiono również zakupić od p. Mayzlowej grunt po spalonym domu przy ulicy Dietla, potrzebny celem uregulowania tejże ulicy, w rozmiarze około 156 sążni kwadrat., za sumę 7.960 złr. 85 ct. Nad ofertą pełnomocnika p. Modrzejewskiej co do nabycia jej willi przez gminę, przeszła sekcya do porządku dziennego, — a w końcu zwróciła komisyi, której poruczono sprawę przyjęcia parku, przez dra Jordana na Błoniach założonego, na rzecz gminy, przedłożone przez nią wnioski do ściślejszego sformułowania tychże, jak niemniej i objęcia niemi postanowienia co do mających się umieszczać w parku biustów.

Obowiązki gospodarzy na bal akademicki raczyli przyjąć: dr. prof. Blumenstok Leon, hr. Bniński Roman, adw. dr. Boreński Lesław, prok. sąd. Brasen Adolf, hr. Cieszkowski Zygmunt, Estreicher Karol, prof. dr. Fierich Maurycy, dr. Jordan Henryk, pr. dr Jakubowski Maciej Leon, dr. prof. Janczewski Edward, prezes weter. Konopka Ksawery, prof. dr. Edward Korczyński, Kröebl Franciszek, Kossak Juliusz, Kolosvary Wiktor dyr. kolei państw., hr. Krasiński Adam, adw. dr. Lisowski Władysław, prof. dr. Łepkowski Józef, prezes dr. Majer Józef, dyr. Matejko Jan, hr. Milieski Alfred prezes Pryliński Tomasz, adw. dr. Pieniążek Karol, prof dr. Pareński Stanisław, adw. dr. Paszkowski Franciszek, dr. md. Paszkowski Stanisław, dr. prof. Rydygier Ludwik prezyd. m. Szlachtowski Feliks, prof dr. Teichman Ludwik, dr. Wiszniewski Ludwik, Wentzl Konrad, hr. Wodzicki Stanisław, ks. Windischgraetz Ludwik, dr. prof. Zoll Fryderyk Zborowski Ignacy prez. sądu wyższ., Żeleński Władysław, Żółtowski Ignacy

Dr. Adam Asnyk wyjeżdża dziś wieczorem do Poznania.

Tow. ochrony zwierząt uchwaliło na posiedzeniu swem 11 stycznia br. projekt zmiany instrukcyi obowiązującej oprawcę miejskiego. Projekt ów w całości wraz z motywami wydrukowany, dołączony został do drugiego numeru z b. r. organu Towarzystwa *Opiekuna domowego*, oraz rozesłano go wszystkim członkom Rady miejskiej, od której zależy przyjęcie i zatwierdzenie proponowanych zmian instrukcyi.

Z teatru. W sobotę na benefis p. Julii Sułkowskiej, utalentowanej artystki naszej sceny, odegraną zostanie sztuka w 5 aktach, przerobiona z głośnej powieści Jerzego Ohneta „*La grande marnière*“ p. t. „Wielka marglownia“. Z przyjemnością, którą usprawiedliwia życzliwość dla artystki, dowiadujemy się, iż bilety na benefisowe przedstawienie zostały już pozamawiane.

Kilka posad drogomistrzów, a względnie nadzorców rzek, zostanie w bieżącym miesiącu przez namiestnictwo obsadzonych, termin bowiem do wnoszenia podań upływa z dniem 16 b. m.

Licytacya na dostawę kamienia brukowego zostanie niebawem rozpisaną. Jest nadzieja, że w ten sposób wobec istniejącej obecnie większej liczby przedsiębiorców, gmina otrzyma materyał lepszy i tańszy.

Zmarli. Zofia z Lgockich Dąbska, właścicielka dóbr Jaśkowice, zmarła wczoraj w Krakowie w 43 roku życia.

Nagła śmierć. Wczoraj po południu umarł nagle wyrobnik pracujący u Gustawa Barucha, Jakób Bruzda, 30 letni, z Łagiewnik pochodzący. Zmarły tknięty był apopleksyą; zwłoki odwieziono do kostnicy w Podgórzu.

Zapiski policyjne. Straż policyjna przytrzymała Maryę Chochłownę, służącą, która przed kilkunastoma dniami wrzuciła własne dziecko do Wisły przy moście podgórskim.

W Chrzanowie założono ostatniemi czasy kasyno powszechne „Concordia“, którego statuty już namiestnictwo we Lwowie reskryptem z d. 1 lutego b. r. l. 2932 zatwierdziło. I. walne zgromadzenie członków odbędzie się w sobotę d. 16 b. m. o godz. 7 wieczorem.

W Wieliczce na cel dobroczynny w niedzielę 17 bm. odegrany zostanie przez amatorów obraz ludowy Adama Staszczyka „Noc świętojańska“.

W Kołomyi na dochód szkoły muzycznej 17 bm. odbędzie się widowisko amatorskie, złożone z komedyi Świderskiego „Dzieciaki“ i Chęcińskiego przysłowia dramatycznego „Cicha woda brzegi rwie.“

Towarzystwo wierzycieli. W Danii zawiązano obecnie stowarzyszenie wierzycieli, którego zadaniem jest informować fabrykantów i wielkich kupców o tem, czy drobny kupiec, żądający u nich kredytu, jest wypłacalnym, oraz zajmować się windykacyą sum, należnych członkom stowarzyszenia od kupców i przemysłowców, którzy popadli w konkurs.

= Wydział centralny Tow. wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych ogłasza w myśl § 18 statutu, że tegoroczne posiedzenia Rady nadzorczej rozpoczną się dnia 14 marca we Lwowie. Miejsce i czas pierwszego zebrania będą później ogłoszone. Na porządku dziennym będą sprawy określone § 18 statutu, a mianowicie punktami 1, 2, 5, 6, 7, 9, 11, 13, 14 i 15.

Z Syberyi. *Kraj* petersburski zamieścił obszerniejszą korespondencyę o zesłańcach narodowości polskiej w Irkucku Kilka ustępów zawsze smutnych wieści z Syberyi, kraju mroku i lodów, zainteresuje zapewne naszych czytelników.

„Pobożni katolicy, zesłani przeważnie za winy przeszłości — w liczbie tej jest i kategorya polityczna — jedni zostali tu osiedleni, drudzy nie mogą korzystać z praw powrotu dla braku funduszów na

drogę do rodzinnego miejsca, aby tam chcć kości swe złożyć. Taki brak funduszów trzyma tu starców: Michałowskiego, Piotrowskiego, Roke i kilkudziesięciu innych, liczących po 7 i 8 krzyżyków; wymykają się też oni po jednemu z głodu i chłodu na cmentarz tutejszy i zwykle nie ma ich za co pochować. Tęsknota, nędza, sieroctwo starości, to ciężar niemałej wagi — czyż godzi się mieć to w zapomnieniu? Chodzi poprostu o zwyczajne współczucie ludzkie dla cierpienia starców zgrzybiałych, którzy, otrzymawszy ułaskawienie, mają chyba prawo żądać jałmużny powrotu, t. j. kosztów przejazdu i dalekiego przytuliska w ziemi rodzinnej. Komitetu dobroczynności nie posiadamy, również biblioteki ani czytelni. Ogólnego kółka towarzyskiego także nie ma z powodu nierówności funduszów, stanowisk i wykształcenia. Wprawdzie wyrobiła się tu klasa handlowa sklepikarzy, więc ludzi praktycznych, ci jednak żyją pojedyńczo i nie są zdolni do stworzenia korporacyi handlowej; upadają też i zjadają się pomału. Rzemieślnicy nasi, z wyjątkiem p. Koperskiego, którego sława i fortuna czasowo służyła i który wiele dobrego czynił kolegom, nie prosperują już w swych kunsztach, ale schodzą nieustannie na plan drugi wobec ciągle przybywających posieleńców. — Przy obecnych warunkach ogólnej biedy w Irkucku, przy drożyznie chleba, drzewa i mieszkań, przy bajecznie drogich materyałach, narzędziach i machinach, rzemieślnik nie jest w stanie konkurować z produktami przemysłu fabrycznego i rękodzielni rosyjskich; co więcej, zestarzał się on, a młodzież, wypuszczona z więzień, okazuje się częstokroć zdolniejszą, a przytem kształciła się na wzorach Petersburga, Moskwy, Warszawy i t. d. Ciężko wszystkim idzie, na dobitkę zaś bywają jeszcze pewne rozterki wewnętrzne, wzajemne intrygki i przedstawiania. Smutno patrzeć na ludzi niegdyś zdolnych i szanowanych, wódką zalewających gorycze i cierpienia moralne, upadających niżej i niżej. Dzięki zasługom poprzedników, sympatya ogólna otacza nas tu jeszcze, lecz wiary w nasze cnoty już nie ma i sympatya też codzień się zmniejsza i zniknie zupełnie, jeżeli nie użyte zostaną środki, zapobiegające biedom, w jakie wtrąca nędza i cierpienia moralne".

Elektryczne oświetlenie domów w Londynie. Pierwsza stacya centralna dla elektrycznego oświetlenia domów w Londynie została ukończona. Komunikacya do domów zaprowadzona jest za pomocą rur podziemnych. Obecnie fabryka wytwarzania elektryczności posiada tylko trzy szeregi machin dynamicznych, a których każda ma zaopatrywać 4.000 lamp żarowych; następnie posiadać będzie 12 szeregów machin, zaopatrujących 48.000 lamp żarowych, co wystarczy na 100.000 lamp w 2.000 domów. Strumień elektryczny jest niezwykle wysokiego natężenia, przedsięwzięto przeto wszelkie środki ostrożności za pomocą izolatorów i t. p., aby uchronić robotników i osoby, mające z nim do czynienia, od możliwego niebezpieczeństwa.

Ze Stowarzyszeń.

= Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek imienia J. I. Kraszewskiego rozesłało następującą odezwę:

„Gdy w kwietniu 1887 r. wśród objawów powszechnej żałoby składano do grobu „zasłużonych" na Skałce zwłoki nieśmiertelnej pamięci J. I. Kraszewskiego, uczniowie Akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie, chcąc dać wyraz czci swej dla wielkiego pisarza, a jednocześnie pomni na potrzeby społeczeństwa, postanowili zebraną między sobą, z razu na zakupno wieńca, kwotę 10 złr. przeznaczyć na rzecz stworzenia stypendyum imienia J. I. Kraszewskiego dla Polki, kształcącej się w jednym z wyższych zakładów naukowych. Myśl ta, rzucona przez młodzież polską, znalazła sympatyczny oddźwięk w szerokich kołach naszej inteligencyi, obudziwszy ogólne zainteresowanie się sprawą zarówno w kraju jak i za granicą — czego dowodem oprócz mnóstwa listów, były liczne na cel ten nadsyłane datki, które w ciągu kilku miesięcy urosły do sumy 800 kilkudziesięciu złr. Opierając się na tak przychylnem usposobieniu publiczności, komitet wybrany *ad hoc* pod przewodnictwem dra A. Bełoikowskiego, postanowił rozszerzyć skromne ramki pierwotnego projektu przez zawiązanie osobnego stowarzyszenia, którego zadaniem byłoby ułatwianie Polkom bez różnicy wyznania i stanu — studyów naukowych w zakresie wyższego wykształcenia. Reskrypt wys. ck. namiestnictwa z d. 21 listopada 1888 r., zatwierdzający statut rzeczonego stowarzyszenia pod nazwą „Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek imienia J. I. Kraszewskiego", dał podstawę legalnego działania komitetowi, który się rozwiąże, ustępując miejsca wybranemu przez walne zgromadzenie wydziałowi, skoro na listę członków zwyczajnych Stowarzyszenia wpisze się pierwszych 50 osób. Siedzibą główną Stowarzyszenia jest Kraków. Członkowie dzielą się na: a) zwyczajnych, b) założycieli.

„Członkiem zwyczajnym może być każdy bez różnicy płci, wyznania i stanu, kto uiści roczną wkładkę w kwocie 1 złr.; — założycielem, kto złoży na cel Stowarzyszenia jednorazową kwotę 25 złr. Udzielanie stypendyów nastąpi nie wcześniej, aż fundusz żelazny, na rzecz którego będzie obracaną przeważna większość spodziewanych w najbliższym czasie dochodów, urośnie do sumy 10.000 złr; poczem fundusz otrzyma nazwę funduszu stypendyalnego im J. I. Kraszewskiego, oraz ogłoszone zostaną przepisy, określające szczegółowo sposób użycia i warunki rozdzielania dochodów z wyż wymienionego funduszu.

„Mając nadzieję, że Świetła Publiczność, a zwłaszcza nadobne jej przedstawicielki, oraz ci wszyscy, dla których sprawa oświaty nie jest obojętną, zechcą użyczyć temu Stowarzyszeniu moralnego i materyalnego poparcia, komitet uprasza o łaskawe nadsyłanie wkładek pod adresem: Waleryan Jastrzębski, skarbnik komitetu, Kraków, Floryańska 11; lub też wprost: Kraków, „Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek im J. I. Kraszewskiego".

Wraz z powyższą odezwą otrzymaliśmy także Sprawozdanie kasy komitetu stypendyalnego imienia J. I. Kraszewskiego dla Polek chcących się kształcić w wyższych zakładach naukowych:

I. Fundusz żelazny stanowią: a) składki zebrane przez Administracyę *N. Reformy* w łącznej kwocie 745 złr. 62 ct, b) z funduszu bieżącego wcielono 19 złr. 38 ct., razem 765 złr. bez doliczenia procentów. Suma ta umieszczoną jest w krak. Kasie oszczędności na książeczkę Nr. 89.183.

II. Fundusz bieżący: Czysty dochód ze sprzedaży wiersza M. Konopnickiej „Nad mogiłą", oraz dochód ze sprzedaży liści z wieńców wynosi razem 106 złr. 27 ct. — Wydatki na druki statutu, oraz inne koszta administracyjne wynoszą kwotę 31 złr. 18 ct.

Zestawienie: Fundusz żelazny wynosi 765 złr., fundusz bieżący po odtrąceniu wydatków 75 złr. 9 ct.; kapitał łączny 840 złr. 9 ct

Kraków, 3 lutego 1889 r.

= Polsko-ruska czytelnia miejska w Kosowie ogłosiła drukiem w obu językach sprawozdanie z czynności za rok ubiegły. Na czele sprawozdania zamieszczono następujący ustęp:

„Polsko-ruska czytelnia miejska w Kosowie postępowała w r. 1888, który był zarazem drugim rokiem istnienia, konsekwentnie po myśli zasady wytkniętej przez założycieli, że celem jej jest szerzenie oświaty między ludem na podstawie równouprawnienia, porozumienia i przyjaźnego współdziałania obydwu narodowości, polskiej i ruskiej."

Na podstawie tego programu rozwijała się czytelnia bardzo pomyślnie.

„W miesiącach zimowych odbywały się w lokalu czytelni każdej niedzieli od godz 5 do 6 wieczorem odczyty popularne, po części w języku polskim, po części w ruskim. W r. 1888 odbyło się takich odczytów szesnaście, a mianowicie jeden odczyt p. Alsa „o pszczelnictwie", trzy odczyty p. Grabowskiego „o Afryce, Australii i okolicach podbiegunowych", trzy odczyty p. Kuleczyckiego „o sposobach dźwignięcia przemysłu i handlu w naszym kraju", jeden odczyt p. Pukanowa „o wychowaniu", cztery odczyty dra Tarnawskiego „higiena ubrania", „o zaraźliwych chorobach i sposobach zapobiegania onym" i „o wiedeńskiej wystawie przemysłowej z r. 1888", nakoniec cztery odczyty dra Wursta „o ziemi, księżycu i gwiazdach" i „o kometach".

Czasopism polskich i ruskich utrzymywała czytelnia 14. Biblioteka czytelni składała się z 344 dzieł i dziełek polskich i ruskich, przeważnie ludowych, dostarczonych przez Macierz polską, lwowskie Tow. „Proświta" i Wydawnictwo dziełek ludowych we Lwowie.

Członków liczyła czytelnia ogółem 131. Dochody wynosiły 477 złr. — rozchody 422 złr. Inwentarz ma wartość 184 złr.

Odznaczenia. Cesarz nadał starszemu radcy skarbowemu i dyrektorowi powiatowej dyrekcyi skarbu w Kołomyi Maksymilianowi Ludwigowi tytuł i charakter radcy dworu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 16 lutego: Na dochód Julii Sułkowskiej po raz pierwszy „Wielka Marglownia" (*La grande Marnière*), komedya w 5 aktach Jerzego Ohneta.

W niedzielę 17 lutego: Po południu: „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach N. Gogola.

Wieczorem: Po raz drugi „Wielka Marglownia" (*La grande Marnière*), komedya w 5 aktach Jerzego Ohneta.

We wtorek 19 lutego: Po raz trzeci „Wielka Marglownia" (*La grande Marnière*), komedya w 5 aktach Jerzego Ohneta.

Odczyt.

Dr. Bujwid z Warszawy: „O mikrobii w usługach lecznictwa".

Odczyt dra Odo Bujwida mniej obudził zainteresowania, aniżeli oczekiwać tego byłoby można, wobec przeciętnej nieznajomości, traktowanego przez głośnego specyalistę, przedmiotu. Sala była w połowie pustą.

Prelegent zaznaczył we wstępie niezmierny ruch postępowy, w jakim posuwa się współczesna medycyna; określił dobroczynny i zbawienny przewrot w lecznictwie, który wywołały nowsze badania nad przyczyną rozkładu i fermentacyi, przynoszące w rezultacie zasadę opatrunków przeciwzakaźnych chirurgii, a następnie wyjaśniał istotę zarazków, czyli *bakteryj*, tj. tworów pośrodkowych między grzybem a wodoroślą, których zamnożeniu się we krwi przypisywać chce dzisiejsza nauka powstawanie wielu chorób. Bakterya pojawia się w rozmaitej formie i ma swe odmiany kuliste, nitkowate, laseczkowate, śrubowate, a zawsze jest tak małą, że waga jej nie przekracza jednej stumilionowej części miligrama. Rozmnaża się nie płciowo, ale za pomocą poprzecznego przedziału. Pojawia się przedewszystkiem w substancyach podpadłych zgniliźnie. Z bakteryą spotkać się zresztą musimy wszędzie — nawet w powietrzu. Prelegent nie jest jednak przeświadczony o związku wdychania rozpròszonych w powietrzu zarazków z ogólnem stanem zdrowia. Badając powietrze w Warszawie znajdował w litrze jego zimą przeciętnie 1 bakteryę, latem 3—10. Bakterye tworzą często gromady tak liczne, że w 1 sześciennym centymetrze gnijącej lub pleśniejącej wody skupi się ich do 30 milionów. Wiele kryje ich często mleko: najwięcej w zaczątku kwaśnienia, najmniej świeże mleko przegotowane. Bywają to zarazki niebezpieczne dla zdrowia, często zarazki gruźlicy. Podwyższona temperatura osłabia je; 90 stopni ciepłoty niechybną śmierć im zadaje. Aby oznaczyć liczbę bakteryj w danym płynie, rozlewa się na stosownej tabliczce pewną oznaczoną jego ilość, którą się miesza z galaretą żelatynową, podsycającą rozwój zarazków tak pomyślnie, iż po 2 do 3 dniach wytwarza się z każdego zawartego w mieszaninie tej osobnika t. zw. kolonia, łatwo nagim nawet okiem dostrzegalna. Dalszy przebieg obliczania nie przedstawia zatem trudności nawet przy wysokich bardzo cyfrach.

Sensacyjne dla szerszej publiczności „szczepienie bakcyllów" czyli metoda genialnego Pasteura zajęło ledwie może czwartą część w rozkładzie prelekcyi dr. Bujwida (zrażonego prawdopodobnie zbyt nikłym udziałem słuchaczy) — i była zbyt pobieżnie a nie popularnie omówioną. Dr. B wyraził przekonanie, że istnieją elementa krwi zdolne przyjąć wszelkie zarazki, wychować je i nawyknąć do nich bez narażenia organizmu, zdał lakonicznie sprawę ze studyów swych i zdobyczy na polu szczepienia jadu wścieklizny, wreszcie zaznaczył różnicę między własną, świetne rezultaty wykazującą metodą, a metodą Pasteura i zakończył słowy pełnemi ufności w wielką przyszłość tych nowych idei w medycynie, których był jedynym u nas pionierem.

Kilku profesorów naszego uniwersytetu z dr. Rydygerem na czele składało prelegentowi powinszowania.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ Niemiec o poezyach Asnyka. Słynny krytyk niemiecki, berliński profesor Kohler, wydał zbiór szkiców krytycznych pod tyt. „*Aestetische Streifereien*" (wycieczki estetyczne) w Manheim, nakładem Bensheimera, w których jeden szkic poświęca poezyom Adama Asnyka. Kohler nadzwyczaj pochlebnie pisze o Asnyku, którego wiersz zna z tłomaczenia dokonanego przez Władysława Gumplowicza. Oto ustęp szkicu: „*Ueber Adam Asnyk*". „Jest to tak znakomity liryk, z którego poezyj Władysław Gumplowicz dał nam bogatą wiązankę, że można go śmiało postawić obok największych liryków niemieckich od czasu śmierci Goethego". — Z wielkiem zajęciem i zamiłowaniem rozbiera Kohler pojedyncze wiersze Asnyka, a w końcu dodaje: „Trzeba więc być bardzo wdzięcznym tłomaczowi, że literaturę niemiecką zbogacił takiemi perłami poetyckiemi".

Dział ekonomiczny.

Targ bydła rogatego. Wiedeń, dnia 11 lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3849 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 421, z Węgier 2269 i z prowincyj niemieckich 1159.

Tendencya zakupna była dosyć ożywioną. Cena towaru przedniego podniosła się w porównaniu z zeszłotygodniową o 50 cnt., innych zaś gatunków o 1 złr.

Płacono za galicyjskie woły opasowe po 48 do 55 złr., za węgierskie po 48 do 59½ złr., za niemieckie po 50 do 62 złr. za cetnar metryczny.

Ostatnie wiadomości.

***Wiedeń**, 13 lutego.*

(§) Dziś w południe odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Wybrano definitywnie komisyę parlamentarną, mianowicie pp.: Jaworskiego (34 głosów), ks. Czartoryskiego (34 głosów), dr. E. Czerkawskiego (34 głosów), Benoego (28 głosów), dr. Bobrzyńskiego (22 głosów). Ostatni przy pięćdziesięciu kilku członkach Koła polskiego nie miał absolutnej większości. Na zastępców wybrano pp. Chamca (25 głosami), a przy drugim wyborze dra Madeyskiego 19 głosami przeciwko Alfonsowi Czajkowskiemu, który otrzymał 17 głosów. Ostatni miał także 8 głosów na członka komisyi parlamentarnej.

P. Szczepanowski interpeluje prezydyum Koła, dlaczego dotychczas nie postawiono jego wniosku o programie Koła na porządek dzienny obrad.

Przewodniczący p. Jaworski obiecuje uczynić to na jednem z najbliższych posiedzeń Koła.

Następnie zdaje sprawę p. przewodniczący z rokowań deputacyi kołowej z ministrem rolnictwa w sprawie podwyższenia dotacyi w tegorocznym budżecie dla regulacyi Wisły. Minister Falkenhayn obiecał porozumieć się co do tego z członkami komisyi budżetowej. Ponieważ jest mowa o ministerstwie rolnictwa, nie będzie od rzeczy przypomnieć szanownemu Kołu polskiemu, że w tem ministerstwie nie ma — prócz portyera Polaka — ani jednego urzędnika Polaka, że zatem Niemcy, nieznający stosunków galicyjskich, referują i zawiadują sprawami galicyjskiemi z pewnością nie na korzyść kraju. Polaków posiadających wszystkie odpowiednie kwalifikacye nie brak, trzebaby tylko troszeczkę energii i dobrej woli, a sprawa ta mogłaby w jak najkrótszym czasie pomyślnie być załatwioną. Że tak jest niestety dotychczas, przyczyna tego leży tylko w obojętności Koła.

P. Abrahamowicz żąda reasumpcyi uchwały Koła co do §. 12 projektu ustawy o domach składowych. Popiera on dotyczący wniosek Sochora, który żąda, żeby domy składowe miały prawo prócz wydawania warantów, także udzielania zaliczek na nie, co równa się temu, że można u właścicieli domów składowych po prostu zastawiać zboże i wódkę.

P. Niemczynowski postawił następujący wniosek: „Koło polskie uchwali wysłać deputacyę do p. ministra skarbu celem poparcia petycyi miasta Lwowa, wniesionej w r. 1886 do Rady państwa o wydanie ustawy, zwalniającej od podatku czynszowego na lat 30 te budowle, które w przeciągu 5 lat budowane i ukończone będą w miejsce istniejących już domów, a które ze względów zdrowotnych lub bezpieczeństwa publicznego linią regulacyjną do usunięcia przeznaczono". Wnioskodawca w dłuższem i trafnem przemówieniu uzasadniał potrzebę uchwalenia wniosku.

Koło przyjęło wniosek p. Niemczynowskiego, wybierając do żądanej deputacyi pp. Jaworskiego, Chamca i Niemczynowskiego.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej, domagał się Abrahamowicz podwyższenia subwencyi państwowej dla szkół rolniczych w Czernichowie i Dublanach. Minister rolnictwa Falkenhayn odpowiedział, że na rok 1890 nie może żadnych dać zapewnień co do wymiaru dotacyi dla pomienionych szkół. W ogóle, co się tyczy Galicyi, to minister nie widzi powodów do podnoszenia skarg i żalów na upośledzenie tego kraju na punkcie zasiłków, udzielanych mu ze skarbu państwa.

Wiedeń, 14 lutego. Koło polskie odrzuciło na dzisiejszem posiedzeniu wniosek Abrahamowicza, w którym domagał się reasumowania uchwały Koła co do §. 12 ustawy o składach publicznych. Koło postanowiło wytrwać przy dawnej uchwale.

Wiedeń, 14 lutego. Kalnoky odjeżdża dzisiaj do Budapesztu.

Budapeszt, 14 lutego. Cesarz przyjął na osobnej audyencyi prezydentów obu Izb sejmowych i burmistrza miasta, którzy przybyli złożyć wyrazy współczucia z powodu śmierci arcyksięcia Rudolfa. W odpowiedzi na przemówienie wiceprezesa Izby magnatów Szlavyego, podziękował cesarz za wyrazy kondolencyi, a wspomniawszy także o swojej „uwielbianej" małżonce, dodał:

„Spodziewam się i oczekuję, że magnaci ułatwią mi spełnienie moich obowiązków panującego i że nadal także popierać mnie będą w urzeczywistnieniu moich zamiarów."

Odpowiadając zaś na przemówienie prezesa Izby poselskiej Pechy'ego i dziękując za wypowiedziane przezeń wyrazy uczuć, rzekł cesarz:

„Oczekuję, że Izba poselska w tym ponurym czasie z mądrą rozwagą i pojęciem rzeczy odpowiadającem wymaganiom obecnego położenia popierać będzie zamiary moje i mojego rządu, który zupełne moje posiada zaufanie, — a to w dobrze zrozumianym interesie nas wszystkich".

Po skończeniu się przyjęcia urzędowego rzekł cesarz: „Spodziewam się, że demonstracye ustaną".

W stronnictwie rządowem zapanowała teraz zupełna zgoda. Wieczór wyprawili studenci wielką demonstracyę: przed redakcyą *Nemzeta* urządzili kocią muzykę; stąd udali się przed dom, w którym jest klub umiarkowanej opozycyi, a gdy tu nikogo nie zastali, udali się pod gmach policyi aby tu wyprawić kocią muzykę dyrektorowi policyi Toeroekowi. Tu demonstrujący otoczyli policyantów i obili ich kijami. Policya uwięziła około 60 uczestników demonstracyi, resztę rozpròszyła policya konna.

Budapeszt, 14 lutego. Przed gmachem parlamentu zebrały się tłumy ludności. Tajni agenci policyjni uwijali się wśród zgromadzonych. Gdy najechał Tisza, powitano go okrzykami: „Precz z Tiszą!"

Bupepeszt, 14 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Ugron rozpoczął rozprawę od tego, że za przedmiot roztrząsania swego — wbrew przyzwoitości parlamentarnej — wziął słowa, wypowiedziane przez króla. Na to odezwały się głosy: Wstyd! hańba! a prezydent Izby zrobił mu uwagę, że nie godzi się, by Węgier w ten sposób wyrażał się o przemówieniu swego króla. Ugron mimo to powtórzył swój zarzut, że ministerstwo dopuszcza się nadużycia przez wciąganie bezpośredniego wpływu korony w walkę parlamentarną, że przed takim naciskiem z góry stronnictwo jego nie ustąpi.

Paryż, 14 lutego. Senat przyjął projekt o reformie systemu wyborczego 228 głosami przeciw 52.

Londyn, 14 lutego. W tutejszych sferach urzędowych nie przywiązują żadnego większego znaczenia wystąpieniu Abdurrahmana. Obawy o ewentualne zawikłania w Afganistanie uważają tu za przesadzone.

Belgrad, 14 lutego. Krąży tu pogłoska, że pewna liczba niższych oficerów i zdolniejszych podoficerów ma być dalej kształcona w Rosyi na koszt rządu rosyjskiego.

Wiedeń, 14 lutego. (Spraw. giełdowe godz. 1 min. 50.). Węgierska renta złota 101·30, papierowa 94·10, akcye kolei Karola Ludwika 206·50, ruble 127·50.

Pszenica 7·72, żyto 6·13.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 14 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	747,6 mm	744,5 mm	739,2 mm
Temperatura w stopniach Celsinsza	—9°,4	—9°,5	—6°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	N 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	78%	94%	71%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	10	10	0

Uwagi: Barometr opada przy lekkich północno-wschodnich wiatrach i nieco niższej temperaturze. Stan nieba pozostanie zmienny, temperatura wyższa.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 13 lutego 1889.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	30
Zjednoczony dług w srebrze	83	80
Austryacka renta złota	111	25
5% austryacka renta (marcowa)	98	90
Akcye banku austro-węgierskiego	884	—
Akcye kredytowe	310	30
Londyn	121	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	59
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	30

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Do numeru dzisiejszego dołączamy odezwę Komitetu stypendyalnego im. J. I. Kraszewskiego, na którą zwracamy uwagę naszych szan. Prenumeratorów.

Kraków, dnia 14/2.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	127 25	128 10
Marki niemieckie za 100 mar.	59 —	59 40
20-to frankówka złota	9 52	9 60
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 50	103 50
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 50	95 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 20	105 30
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 —	97
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	100 20	101 10
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ II Em.	93 75	94 75
4½% „ „ „ „	97 75	98 60
5% „ „ „ „	100 50	101 30
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 10	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 70	94 70
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	84 —	86 —

Lwów, dnia 12/2.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	288 50	292 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 50
4½% „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 50
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	92 25	93 25
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	96 25	97 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 10	101 10
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 30	105 40
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 60	95 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101

Warszawa, dnia 13/2.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	95 60	96 25
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	96 80	87 30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	96 40	97
5% „ „ „ II „ „ „ 100	94 -	94 50
5% „ „ „ III „ „ „ 100	93 —	93 40
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	92 75	93 25

Wiedeń, dnia 13/2.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	83 15	83 25
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 65	83 85
4% „ „ złota . . . „ „ 100	111 10	111 30
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	99 80	99 -
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	136 —	137 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 25	140 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	147 —	147 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	180 50	181 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	180 55	180 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 20	101 40
5% „ papierowa . . „ „ 100	93 90	94 10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 wzł. ab 10% esc. 100	114 50	115 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	135 75	1·6 25
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	134 50	135 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 50	126 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 75	5 -

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	122 25	122 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	107 —
4% Serbskie poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	23 25	33 50
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	23 80	23 20

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 50	97 —
5% „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 50	104 50
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	100 25	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 50	101
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	104 50	105 --
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	94 15	96 80
4½% „ „ „ „ „ 52 „ 100	97 20	97 90
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 75	101 --
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 30	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 50	106 --

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101	101 20
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	99 90	100 3
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 1	100 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 20	102 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	82 40	83 —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 --	89 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 60	99 90
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 25	146 25
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 50	100 20
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	99 40	100 —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 —	8 30
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	184 —	184 50
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	61 50	62 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	127 —	127 —
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	23 75	24 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	62 75	63 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	19 05	19 35
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	13 —	13 25
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	21 75	22 25
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	34 —	34 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 100 „ m. k.	160 -	162
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	77 --	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	127 —	127 50
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	106 25	106 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	310 80	311 20
16·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	312 50	313 —
22·50	Laenderbank . . . . „ 200 „	225 75	226 —
39·80	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	884 —	886 —
12·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	221 --	221 50
24·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	290 —	290 50

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiume . . . . na 200 złr.	195 75	196 25
12½	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2512 —	2516 —
8·—	Karola Ludwika . . . „ 210 „	205 80	206 30
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	222 25	222 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	153 50	154 —
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	198 75	199 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	194 —	194 50
17 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	251 75	252 25
2 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	100 20	101 40
26·87	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	417 —	419 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 68	5 70
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 59	9 60
20-to Markówki . . . . . „ „	11 83	11 85
Pół-Imperya y ros. pełne ważne „ „	9 87	9 89
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 10	12 14
Banknoty włoskie . . . . . „ „	47 75	47 85
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	127 50	128 —

370 1

Za dusze ś. p.

Antoniego, Elżbiety i Adolfa

KORCZYŃSKICH

odprawione będą w kościele OO. Reformatów

Msze święte

w sobotę dnia 16 b. m. o godzinie 9 rano.

Już opuściło prasę dziełko 388 1 6

Czesława Czyńskiego

Magnetyzm i Hypnotyzm

z 12 illustracyami (140 str. 8°).

Cena 1 złr., z przesyłką złr. 1.15.

Do nabycia w księgarni **Gebethnera i Sp.** w Krakowie i w większych księgarniach w kraju i zagranicą.

L 4.688.

Konkurs.

Magistrat miasta Podgórza rozpisuje niniejszem konkurs **na posadę likwidatora przy kasie miejskiej miasta Podgórza,** z płacą roczną 500 złr. w. a., z dodatkiem 20% na mieszkanie i obowiązkiem złożenia kaucyi w kwocie 500 złr.

Kandydaci winni są wykazać się znajomością manipulacyi kasowej, oraz biegłością w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie, a podania swe należycie udokumentowane wnieść najdalej do dnia **15 marca 1889 roku** do dziennika podawczego tutejszego Magistratu.

Magistrat miasta Podgórza.

Podgórze, 8 lutego 1889 roku.

381 1 3 Wice Burmistrz *Adamski.*

Ogłoszenie.

P. **Eufemia Popiel** zamężna **Hawranek,** względnie jej spadkobiercy, zechcą się zgłosić do biura **Dra Tadeusza Gałkiewicza, adwokata w Nowym Sączu,** celem odebrania pretensyi w wysokości kilkuset złr. 386 1 3

Ważne
dla fabryk wody sodowej

na sezon poleca **taniej niż wszędzie kwas siarkowy 66%, Magnezyt najlepszy, płyty gumowe, obrączki gumowe do syfonów, węże gumowe, rurki cynowe** itp.

Alojzy Hübner

Lwów, ul. Karola Ludwika, 13.

Przy zamówieniu stałem całej potrzeby ceny szczególne. 355 1 0

W Bochni

w domu L. 522, naprzeciw kościoła, jest do wynajęcia każdego czasu

SKLEP

2 nyże, 2 pokoje, kuchnia, piwnica i drewutnia.

Bliższa wiadomość w Krakowie, ulica Szpitalna, L. 19, I piętro. 385 1 3

Zmiana lokalu.

Cukiernię moją przy ulicy Grodzkiej, pod L. 31, przeniosłem do lokalu pod **L. 47** także przy **ulicy Grodzkiej,** naprzeciw kościoła św. Piotra (gdzie dawniej była **cukiernia Kotońskiego**).

Zaopatrzywszy takową w wielki wybór

ciast, karmelków i czekolady,

jakoteż w różne

wódki krajowe i zagraniczne,

poleca się dalszym łaskawym względom Szanownej Publiczności.

267 1 3 Z poważaniem *Leonard Malik.*

W Hotelu Polskim jest zaraz do wynajęcia parter

na Restauracyę a względnie Sklep.

Kelner hotelowy wskaże, gdzie zgłosić się należy. 390 1

Dla Cukierń, Hoteli, Aptek

i każdego domu, na wystawie Wiedeńskiej Pszczelniczej w r. 1882 dyplomem honorowym odznaczony wyborny

Miód różany

w puszkach po 5 kilo za 1 kilo 50 cent. puszka 30 cent. poleca za zaliczką lub przysłaniem pieniędzy **Jerzy Dolenec,** handlarz miodu, **w Laibach.**

Dla pp. Pszczolarzy, Kupców i Piernikarzy **miód karmowy, miód gładki** w baryłkach po 60 kilo i w szaflach po 40 i 20 kilo jak najtaniej.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

podaje niniejszem do wiadomości, że wszystkie znajdujące się w obiegu

4½% Asygnacye kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem

wydane przez Zakład centralny we Lwowie, jakoteż przez Filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu, oprocentowane będą

poczęwszy od dnia 10 maja 1889 roku tylko po 4% z 60-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, 8 lutego 1889 roku.

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony.) 350 3 3



są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej konstrukcyi nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczona, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstosowniejsze.

Oryginalne Improved

MASZYNY DO SZYCIA SINGERA

(z czółenkami obrączkowemi)

są najdoskonalszemi maszynami specyalnie dla szycia **bielizny, sukien, dla krawieczczyzny i dla sporządzania ubiorów wojskowych.**

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej **najnowsze oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specyalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny).

Oryginalne **Maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu

w Generalnej Agencyi

The Singer Manufacturing Compagny, New-York,

G. Neidlinger w Krakowie, ulica Floryańska, 34, 54 12 36

wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer", są tylko naśladownictwem.

Przed kilkoma miesiącami zaginęła w restauracyi pod firmą „Zofia Banaś" (ul. Szpitalna) **Tytonierka czarna,** **w której między bibułkami mieścił się Przekaz bankowy z r. 1863** na niebieskim papierze, w języku francuskim. Uczciwy znalazca lub posiadacz tego papieru raczy zgłosić się do Drukarni Związkowej, przy ulicy św. Jana, gdzie otrzyma **natychmiast,** bez żadnych zastrzeżeń 384 1

25 złr. nagrody.

Poszukuje się kupna

Browaru

w odpowiedniej miejscowości do wyrobu i dla odbytu piwa.

Oferty uprasza się nadsyłać pod adresem: **Zarząd hotelu Pollera w Krakowie.** 232 1 6

Wina butelkowe

królew.  węgier.

centralnej 2172 29 30

KRAJOWEJ PIWNICY

są do nabycia w sklepach pp.

Stan. Feintucha w Krakowie.
J. Janigi "
J. Miki "
J. Scheitter i Sp. w Rzeszowie.
T. Scharfa w Tarnowie.
E. Witkowski w Przemyślu.

Szpernale
i gwoździe belkowe

wyrabia jedynie tylko

Towarzystwo kowali w Sułkowicach

i dostarcza takowe po cenach fabrycznych czyli najniższych. 9 5 12

Cenniki różnych wyrobów swoich wysyła na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrekcya.

Wiklina

na faszynę i kołki, w powiecie Bocheńskim, nad Wisłą, 30 morgów, **do sprzedania.** 315 3 3

Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Jutro ostatni dzień sprzedaży.

JAPOŃSKO-CHIŃSKA WYSTAWA

Hotel Saski, Nr. pokoju 16 i 17.

Dziś **w piątek** i jutro **w sobotę** w godzinach od 10 rano do 4 z południa z wystawy chwilowo tu się znajdującej, składającej się **z wzorowej kolekcyi starych i nowych**

brązów, waz porcelanowych, półmisków, naczyń,

itp., dla oszczędzenia niesłychanych trudów i kosztów przesyłki zwrotnej itp., **wysprzedane zostaną po nadzwyczajnie zniżonych cenach powyższe zbiory.**

W kolekcyi tej znajduje się wiele pięknych, wielkich i cennych przedmiotów fantazyjnych, również kilka bogato złotem i jedwabiem haftowanych parawanów, zdarza się więc dla tutejszej Publiczności sposobność, która prawdopodobnie nigdy się już nie powtórzy, wspaniałe wyroby sztuki za bezcen nabyć. 365 3 3

Hotel Saski, pokoju Nr. 16 i 17

od godziny 10 rano do 4 popołudniu.

Szpital Elżbiety
(Czerwonego krzyża)
I. chrz. oddział 3/1886.

Świadectwo.

Podpisany poświadcza na zasadzie doświadczenia, zrobionego na oddziale chirurgicznym zostającym pod jego kierunkiem, że **Phönix-Spirytus Altstädtera** w tych wszyst. wypadkach, gdzie spirytusowe wcierania są wskazane i gdzie chodzi o wywołanie **powierzchownego przekrwienia,** mianowicie **przy ostrych lub chronicznych reumatycznych bólach stawów, dalej przy zwichnięciach lub złamaniach kości. Przy zwiotczeniu i zaniku mięśni** z powodu długiego noszenia opatrunku ustalającego. Z dobrym skutkiem używany przy **masagach (mięsieniu)** — wreszcie lek ów nawet po długotrwałem używaniu nie wywołuje ani **różyczki** ani **zapalenia skóry.** 61 12 12

Budapeszt, d. 17 maja 1886 roku.

Dr. Farkasc László,
chef oddziału.

Niezbędne w każdej rodzinie

B. Altstädtera „Phönix-Spirytus".

Zanim wystąpiłem z publicznem ogłoszeniem mego **„Phönix-Spirytusu",** dałem takowy do wypróbowania w publicznych szpitalach i domach zdrowia, dla przy przyniesienia ulgi cierpiącej ludzkości i takowy był używany **ze znakomitym skutkiem w chorobach;** stał się zatem **środkiem uniwersalnym,** którego znakomitość praktyka publiczna i prywatna uznała, dlatego nie powinno go brakować w żadnym domu. — Mój **„Phönix-Spirytus"** bywa używany stale w bardzo wielu publicznych szpitalach jako znakomity środek przy **mięsieniach** (Massage), **w bólach reumatycznych, zastarzałym gośćcu stawowym, podagrze, newralgii, darciu w kościach i mięśniach, postrzałach, ischias, bólach w krzyżach, migrenie, nerwobólach, przy zwichnięciach, naroślach kostwinowych, stężeniach mięśni i ścięgen, podbiegnięciach krwawych, obrzmieniach i zmiażdżeniach.** Szczególnie do **wzmocnienia i pokrzepienia przed i po długotrwałych nużących marszach i niewygodach, także w osłabieniach w podeszłym wieku** Wreszcie przy **szumie i darciu w uszach, osłabieniu wzroku, bólu zębów i jamy ust,** jako **woda do ust, przy bólu głowy i do wzmocnienia porostu włosów. Wewnętrznie** używa się przy **nagłych mdłościach, wymiotach, gnieceniu w żołądku, złem trawieniu i cuchnącym oddechu.**

Cena flaszki 3 złr.

Jego Królewska Mość z Rumunii listem swym z dnia 2 czerwca 1886 roku wyraża swe najwyższe uznanie skuteczności mojego **„Phönix-Spirytusu":**

Oprócz tego uznali za wyborny środek mój Phönix-Spirytus:

Cesarska Mość
Cesarz Rosyjski.

Królewska Mość
Królowa Angielska.

Królewska Mość
Król Niederlandzki.

Królewska Mość
Król Serbski.

Król. Mość
Król Norwegski.

Król. Mość.
Król Duński.

Król. Mość
Król Grecyi.

Jego Świątobliwość
Papież Leon XIII.

Jego Wysokość
Książę Czarnogóry.

Dr. Metzger
z Amsterdamu i inni.

Centralne biuro wysyłek za poprzed. nadesłaniem pieniędzy lub pobraniem

u wynalazcy B. Altstädtera. Budapest, Königsgasse, 52.

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO w GORLICACH

(Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką)

odbędzie się

dnia 22 lutego 1889 r. o godzinie 11 przed południem w Gorlicach, w lokalu Rady powiatowej.

Porządek dzienny.

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1888. (Referent p. Biechoński.)
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z wnioskiem Komisyi ontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1888. (Referent p. Dr. K. Neumann.)
3. Wnioski Rady Nadzorczej o zatwierdzenie uchwalone przez nią na posiedzeniu z dnia 9 lutego 1889 rozdziału zysku za 1888. (Referent p. Dr. Radomyski.)
4. Wybór 4 członków Rady Nadzorczej i 1 zastępcy w miejsce ustępującego Wgo Pana Juliana Rudzkiego i 3 wylosowanych członków Rady Nadzorczej, oraz 1 zastępcy.
5. Wybór Dyrekcyi i zatwierdzenie tejże.
6. Wnioski samoistne.

Wstęp na ogólne Zgromadzenie mają Członkowie wykazujący się przy wejściu swoją własną książeczką udziałową (§ 16 lit. b. statutu).

Zamknięcie rachunków i Bilans za rok 1888, złożone w myśl § 23 Statutów w biurze Towarzystwa dla przejrzenia przez członków Towarzystwa.

Gorlice, dnia 9 lutego 1889 roku. 367 1

Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Gorlicach
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Sekretarz *Dr. Józef Radomyski* m. p. Prezes *Ks. Marceli Żabicki* m. p.



STANISŁAW ROZMANITH

właściciel pierwszorzędnych, przed 20 laty nabytych winnic

Tolcsva pod Tokajem

a wielkimi medalami na kilku wystawach świata zaszczyconych,

wysyła, jak dotąd, 2089 9 0

„PURUM VINUM HUNGARICUM"

od 4 litrów po 2 złr. 50 ct., 3 złr., 3 złr. 50 ct., 4 złr. i wyżej franco do każdej stacyi pocztowej, a **pół i całe beczki** 132 litrów po złr. 40, 45, 50, 55, 60 i tak dalej do 100 złr. i wyżej franco **stacya L. Tolscva.**

Wszelkie obstalunki jak dotąd najakuratniej uskutecznione będa.

Doniesienie.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że od **stycznia 1889 roku** objąłem

Restauracyę na stacyi kolei państwowej w Suchy.

Dziękując za dotychczasowe względy, okazywane mi w Krakowie, polecam się Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że i nadal staraniem mojem będzie wszelkim wymogom Szan. PP. Podróżujących w zupełności zadosyć uczynić.

Z szacunkiem

2 19 30 *Ferdynand Turliński.*

Akademik

pragnie udzielać korepetycyj.

Adres proszę nadsyłać do Ad. „N. Reformy" dla **F. S.** 352 2 2

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia we wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — **W dowód prawdziwości** tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia **w Krakowie** w aptekach pp. W. Redyka, **F. Gralewskiego, P. Krokiewicza, L. Rosnera, F. Sobierajskiego,** E. Stockmara, J. Tranczyńskiego spadkob., K. Wiszniewskiego; **w Andrychowie** w apt. A. Mirronowicza; **w Biały** w apt. E. Kélera i J. Kolassa; **w Bochni** w apt. M. Gatty; **w Brzesku** w apt. W. Janoszka; **w Chrzanowie** w apt. Sporysza; **w Dobczycach** w apt. J. Bilińskiego; **w Grybowie** w apt. K. Pulszyckiego; **w Kamionce Strumiłowej** w apt. K. Piepesa; **w Kentach** w apt. E. Sokalskiego; **w Lipniku** w apt. A. Fuchsa; **w Limanowy** w apt. W. A. Zubrzycki; **w Myślenicach** w apt. W. Gumińskiego; **w Niepołomicach** w apt J. Tichy; **w Pilźnie** w apt. Z. Czajki; **w Radomyślu** w apt. Masłowskiego; **w Rozwadowie** w aptece Winc. Gabowskiego; **w Starym Sączu** w apt. Matusińskiego; **w Nowym Sączu** w apt. Jakubowskiego i W. Filipka; **w Suchy** w aptece K. Czernickiego; **w Szczucinie** w aptece Masłowskiego; — **w Szczurowy** w aptece W. Heinza; **w Tarnowie** w apt. W. L. Chodackiego, E. Ran'a, M Adlera (apteka pod aniołkiem) i J. Sokalskiego; **w Wieliczce** w apt. B. Mieczinski; **w Wojniczu** w apt Nodzyńskiego; **w Wilamowicach** w apt. F. Schneydera; **w Zakliczynie** w apt. Kromkay; **w Żywcu** w aptece Graffa i Herdliczki. 55 25 52

---

260 mtr. rur hermetycznych

z Düsseldorf, do zamykania wody przy wierceniu za naftą, średnica 97×90 milimetrów, raz tylko przez dwa tygodnie używane, **są zaraz do nabycia** u podpisanego po **2 złr. 11 ct. za metr** w wagonie w Olszanicy.

377 2 5 *M. Geppert,* inżynier.

Olszanica obok Ustrzyk.

Licytacya.

Na wybudowanie szkoły w Bolechowicach ogłasza się na dzień 23 lutego licytacyę.

Plan, kosztorys i warunki przejrzeć można na miejscu. 376 2 3

Posada do objęcia od 1 marca b. r.

Posiadający kaucyę 5.000 do 10.000 złr. w gotówce lub w listach zastawnych, otrzyma **posadę kasyera** ze stałą pensyą roczną, mieszkaniem i tantyemą.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w **Biurze komisowo-informacyjnem Wł. Jaworskiego w Krakowie** przy ulicy Grodzkiej. L. 30. 348 2 3

Wieś

około 300 morgów ornego pola, 80 morgów łąk i pastwisk obejmująca, z kompletnemi budynkami gospodarczemi, z inwentarzem żywym i martwym, **do wydzierżawienia.**

Bliższa wiadomość u Wgo Pana **Gornig w Kostrzy** poczta **Skawina.** 287 5 8

Poszukuje się

pokojowy, Niemki,

umiejącej dobrze **prać i szyć.**

Bliższa wiadomość w domu przy **ul. Łobzowskiej, Nr. 24.** 351 2 3

Kasyno Narodowe

we Lwowie

poszukuje

kucharza

który może się wykazać dobremi świadectwami z pierwszorzędnych domów lub restauracyj.

O bliższych warunkach można się dowiedzieć u sekretarza Kasyna Narodowego we Lwowie, ul. Trzeciego Maja, L. 16. 319 3 3

Pożyczki hipoteczne

w pozycyach dających pupilarne bezpieczeństwo (także po bankach i kasach Oszczędności) można **zaciągnąć pod przystępnemi warunkami.**

Wszelkie pośrednictwo wykluczone.

Bliższych wiadomości udziela kancelarya **adwokata Dra Ungera,** Plac Maryacki, L. 9, w Krakowie. 288 6 6

Osoba

w średnim wieku, poszukuje obowiązku do gospodarstwa lub pielęgnowania chorej.

Wiadomość u p. **B. Zielińskiej, ulica Basztowa, L. 18.** 317 2 2

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rzędca drukarni A, Szyjewski.